KURJER ZACHODNI
»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 5 SIERPNIA 1932 ROKU. Nr. 181.

Opłata pocz. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

ODWOŁANIE RINTELENA Z WARSZAWY

ŁOBUZERSKI TON PRASY NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 4.8. Prasa niemiecka w związku z protestem posła polskiego S. Wysockiego przeciwko obrażającemu uczucia polskie usunięciu sztandaru przez v. Rintelena pozwala sobie na niesłychanie obraźliwe napaści pod adresem Polski.

Organ Hitlera „Angriff" pisze m. in.: „Trzeba sobie nareszcie zdać sprawę z tego, że niema się tu do czynienia z ludźmi cywilizowanymi".

W związku z odpowiedzią w Neuratha na notę polską, „Angriff" pisze, iż „władze niemieckie nareszcie odpowiednio traktują coraz bezczelniejszą hołotę polską".

Wskutek wiadomości o odwołaniu Rintelena z Warszawy wszechniemiecka „Deutsche Zeitung" pisze: „Odwołanie Rintelena powinno było niezwłocznie zostać cofnięte, aby nie pozostawić polakom żadnej podstawy do przypuszczenia, iż nastąpiło ono w związku z incydentem i że zachowanie się niemieckiego charge d'affaires nie znalazło aprobaty w Berlinie".

Rząd niemiecki powinien zatem, według tego dziennika, w pełni aprobować obrażające Naród Polski zachowanie się Rintelena.

Inne dzienniki, donoszą o przeniesieniu posła Rintelena z Warszawy do Berlina, twierdzą, że wyjazd jego z Warszawy nie stoi w żadnym związku z incydentem usunięcia polskiego sztandaru, gdyż odwołanie von Rintelena było już postanowione przed kilku tygodniami.

Ton prasy niemieckiej jest czemś niebywałem w stosunkach międzynarodowych. Podczas gdy dzienniki polskie, za bardzo powściągliwie notatki o von Rintelenie, który przecież obraził nasze uczucia narodowe, były konfiskowane, ze strony rządu niemieckiego nic zrobiono nic dla pohamowania obelg rzucanych na Polskę przez pisma berlińskie.

„Angriff", pozwalający sobie na najbezczelniejsze ataki pod adresem Polski, jest organem hitlerowców, czyli ugrupowania, do którego podobno należy sam von Rintelen.

DRUGA NOTA POLSKA.

W środę po południu poseł polski w Berlinie złożył w urzędzie spraw zagranicznych rządu Rzeszy notę, w której stwierdza, że rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi się zastrzec przeciw obrażającemu uczucia narodowe sposobowi, w jaki pan v. Rintelen usunął flagę polską.

Rząd polski podtrzymuje w dalszym ciągu protest zgłoszony poprzednio.

W drugiej nocie polskiej poruszono również sprawę napaści prasy niemieckiej.

ODWOŁANIE VON RINTELENA.

Rintelen ma być według informacyj prasy niemieckiej odwołany z Polski w najbliższych dniach. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podaje, że Rintelen miał jakoby przed kilku tygodniami zostać powołany do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie i wówczas już desygnować miano jego następcę, radcę legacyjnego Schliepa. Dyspozycyj tych w obecnej chwili nie można było już cofnąć.

NIE BYŁO EKSTERYTORJALNOŚCI.

WARSZAWA, 4.8. (Tel. wł.) Zatarg o zdjęcie flagi polskiej z radcą Rintelenem wszedł w nową fazę. Rintelen w nocie, złożonej w M.S.Z. tłomaczy się, iż usunął flagę z ogródka, zajmowanego przez niego, a więc podlegającego eksterytorjalności.

Twierdzenie to zbija pełnomocnik właściciela nieruchomości, w której mieszka Rintelen. Pełnomocnik ten informuje, iż kontrak najmu, zawartego z Rintelenem nie obejmuje ogródka. Radca wynajął tylko mieszkanie parterowe. Choć taras z tego mieszkania wychodzi na ogródek, to jednak ogródek sam nie był oddany do dyspozycji Rintelena i nie stanowił miejsca eksterytorjalnego.



MOLTKE I RINTELEN.

...a ilustracji poseł niemiecki w Warszawie Moltke i radca poselstwa Rintelen (w cylindrze), bohater incydentu z flagą polską

Krwawe walki partyjne

w całych Niemczech.

BERLIN, 4.8. Powtarzające się ostatnio akty teroru, wywołane przez narodowych socjalistów, przerzuciły się obecnie z Prus także na Bawarję, gdzie dotychczas panował spokój. Hitlerowcy stworzyli specjalne patrole terorystyczne na rowerach, które dokonawszy zamachu, szybko znikają. Pod Monachjum podpalono schronisko młodzieży socjalistycznej. Przybyli na miejsce strażacy, widzieli dwu rowerzystów, uciekających z miejsca pożaru. Schronisko podpalone zostało przy pomocy specjalnej bomby.

Teroryści komunistyczni również nie próżnowali. Członek S. A. w Monachjum Kiefer został ciężko postrzelony w plecy, gdy w nocy wracał z zebrania.

Do innego szturmowca grupa 20 komunistów dała trzy salwy, jednak wszystkie strzały były niecelne. W Sośnicy pod Zabrzem na Śląsku dwaj rowerzyści ostrzeliwali patrol policyjny. Jeden policjant ranny.

W Królewcu przejeżdżający samochodem narodowi socjaliści rzucili dwie bomby do okna wystawowego domu towarowego Roberta Neumanna. Magazyn częściowo spłonął. Odłamki bomby zraniły pewnego spóźnionego przechodnia oraz wybiły szyby w sąsiednich sklepach. Zamachowcami byli hitlerowcy z Jedwabna, słynnego z przeciwpolskich awantur.

W Mehlauken podrzucono do lokalu tamtejszego sądu bombę, zaopatrzonją w lont. Koło godz. 2-ej gmachem wstrząsnęła potężna denotacja. Wewnętrzne mury domu zostały silnie uszkodzone.

Organizacje lewicowe w Prusach wschodnich rozpoczęły akcję odewtową za ostatnie zamachy hitlerowskie. W Abbau Mariental został pobity przez komunistów do nieprzytomności właściciel ziemski Maeckenburg, wracający na rowerze nocą do domu.

W Drengfurth komuniści postrzelili ciężko dowódcę miejscowego oddziału szturomewgo, Mattnera. Policja przeprowadza niespodziewane rewizje jedynie u komunistów. W jednym z lokali komunistycznych w Wiehe znaleziono 8 bomb o wielkiej sile wybuchowej, sporządzonych z puszek od konserw oraz 5 granatów ręcznych.

Rozpętany przez hitlerowców teror doszedł do takich rozmiarów, że partja oświadcza, iż nie ponosi zań odpowiedzialności.

Dzienniki sympatyzujące z ruchem narodowo - socjalistycznym, usiłują wykazać, że hitlerowcy, jako stronnictwo, nie ponoszą odpowiedzialności za akcję terorystyczną, że wykroczeń dopuszczają się elementy, niezależne od partji. Prasa nawołuje władze do przedsięwzięcia najostrzejszych środków, celem zdławienia aktów teroru. Ponieważ jednak teroryści pochodzą z kół hitlerowców, a jednocześnie partja wypiera się odpowiedzialności za nich, należy przypuszczać, że pewna część oddziałów szturmowych wyłamała się z dyscypliny partyjnej i działa na własną rękę.

W łonie oddziałów szturmowych istnieje jakaś inna tajna władza, która wbrew poleceniom partji, — kieruje ruchem terorystycznym.

Pogoda na dziś.

Dziś przeważnie pochmurno, miejscami deszcz, temperatura bez zmian, umiarkowane wiatry zachodnie.

Niepowodzenia polskie na Olimpjadzie.

Siedlecki zwichnął nogę, Schabińska i Heljasz odpadli.






Na ilustracji naszej pierwsza z lewej Amerykanka COPPELAND, która w rzucie dyskiem ustanowiła rekord światowy 40.56 mtr., mówiąc nawiasem, gorszy o blisko 2 mtr. od nieoficjalnego rekordu Weissówny.
Drugi z lewej Amerykanin GORDON zwycięzca w skoku w dal — 7,62 m.
Trzecia STASIA WALASIEWICZÓWNA odniosła wspaniałe zwycięstwo w finale biegu na 100 mtr. pań w czasie 11,9 sek., zdobywając drugi po Kusocińskim złoty medal dla Polski.
Ostatni Anglik HAMPSON, zwyciężył w finale biegu 800 mtr. w fantastycznym wprost czasie — 1 min. 49 sek., bijąc rekord światowy i olimpijski.

LOS ANGELES, 4.8. Siedlecki, który skutkiem choroby w czasie podróży morskiej, spadł znacznie w formie i osłabł, w ostatnich dniach szybko przyszedł do siebie. Usilnie trenując poprawił znacznie swoje wyniki i miał wszelkie szanse zająć punktowane miejsce w dziesięcioboju, w dniach 5 i 6 sierpnia.

Wczoraj rano na treningu, przy skoku o tyczce, Siedlecki, tak nieszczęśliwie skoczył na dość twardy grunt, że zwichnął nogę. Ponieważ brak szczegółów wypadku naszego olimpijczyka niewiadomo czy Siedlecki wogóle będzie startował w piątek. Gdyby jednak zdecydował się startować, to liczyć trzeba się z tem, że szanse jego bardzo zmalały.

V DZIEŃ OLIMPJADY.

LOS ANGELOS, 4.8. Dla nas wczorajszy dzień był wyjątkowo niepomyślny. Jak już podaliśmy w poprzedniej depeszy, Siedlecki uległ wypadkowi, zaś Schabińska i Heljasz sprawili nam dotkliwy zawód.

Piąty dzień Olimpjady rozpoczął się o godz. 8 rano (u nas 5 popołudniu) od dalszych rozgrywek w pięcioboju nowoczesnym. Równocześnie odbyły się rozgrywki na florety w konkurencji pań i panów, w których triumfowali Francuzi, Amerykanie, Włosi, Szwajcarzy oraz Angielki, Dunki, Amerykanki i Holenderki.

HELJASZ ODPADA.

O godzinie 14.30 (u nas 11.30 w nocy) rozpoczrły sir międzybiegi na 200 mterów, chód na 50 klm., skok o tyczce i rzut dyskiem.

Półfinałowe rozgrywki na 200 metrów zakończyły się wynikami: pierwszy półfinał wygrał Metcalfe (St. Zj.) w czasie 21,5 sekund (gorszy od rekordu światowego o 9 sek.) przed Simpsonem (St. Zj.) ,Luttim (Argentyna) i Pearsonem (Kanada). W drugim półfinale pierwszy przybył do mety Jonath (Niemcy) w czasie 21,5 sek. przed Waltersem (Połudn. Afryka), Tolanem (St. Zj.) i Wrigtem (Kanada).

Do finału zatem zakwalifikowali się Metcalfe, Simpson, Lutti, Jonath, Walters i Tolan.

W skoku o tyczce Amerykanin Miller zajął pierwsze miejsce, osiągając wspaniały wynik 4 mtr. 31 cm., lepszy od rekordu światowego Barnesa o 1 cm. ,

Drugie miejsce zajął Japończyk Nishida 4 mtr. 26 cm. przed Amerykaninem Jeffersonem — 4 mtr. 23 cm.

Jednocześnie odbyły się rzuty dyskiem. Heljasz jak już podawaliśmy, zrobił nam zawód, zajmując niepunktowane miejsce.

Najdalej rzucił Anderson, bo 49 mtr. 48 cm. zdobywając nowy rekord olimpijski i światowy (lepszy o 3 cm. od rekordu światowego), 2 miejsce zdobył Laborde (St. Zj.) rzutem 48 mtr. 45 cm., trzecie — Winter (Francja) 47 mtr. 85 cm., czwarte — Noel (Francja) 47 mtr. 64 cm.

PORAŻKA SCHABIŃSKIEJ.

O godzinie 15 (u nas 12 w nocy) odbyły się przedbiegi na 80 metrów przez płotki dla pań. Startowała Schabińska. Walasiewiczówna wbrew zapowiedziom, z bliżej nieznanych powodów, w biegu tym udziału nie wzięła.

Odbyły się dwa przedbiegi. Pierwszy zwyciężyła Amerykanka Didrikson w fantastycznym czasie 11,8 sek., bijąc rekord światowy o 0.3 sekundy. Dalsze miejsca zajęły Schaler (St. Zj.) i Iclark (Połudn. Afryka). W drugim przedbiegu pierwsze miejsce zajęła Hall (St. Zj.) w czasie 12 sek. przed Weby (Anglja) i Wilson (Kanada). Schabińska zajęła czwarte miejsce, wskutek czego odpadła od dalszych rozgrywek.

AMERYKANIE TRIUMFUJĄ.

LOS ANGELES, 3.8. O godz. 15.45 (u nas 0,45 w nocy) rozpoczął się finał biegu na 110 metrów przez płotki dla panów. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Amerykanin Saling w czasie 14,6 sek. (czas o 0,2 sek. gorszy od rekordu światowego w Wenströma). Drugim był Amerykanin Beard.

O godz. 17 (u nas 2 po cółnocy) odbył się finał na 200 mterów dla yanów. Pierwszy do mety przybył Tolan (St. Zj.), znakómity sprinter, zwycięsca biegu na 100 metrew, w doskonałym czasie 21,2 sekundy, ustanawiając rekord olimpijski (czas gorszy od rekordu światowego Locke'a o 0,6 sek.). Na dalszych miejscach uplasowali się Simpson (St. Zj.), Metcalfe (St. Zj.), Jonath (Niemcy), Lutti (Argentyna) i Walters (Połudn. Afryka).

O godz. 17 rozpoczęły się przygotowania do biegu na 1500 mtr. Kusociński, ktery zgłoszony był do niego, oczywiście, z powodu dotkliwego bólu w nodze, startować nie będzie.

Pierwszy przedbieg przyniósł zwycięstwo Amerykaninowi Cunningham w czasie 3:55.8 (gorszy od rekordu światowego Ledoumeńue'a o 6.6 sek.) przed Anglikiem Cornesem, Finem Loumanem i Duńczykami Edwardsem i Markersenem.

Drugi przedbieg wygrał Lovelock (Nowa Zelandja) w czasie 3:58 przed Amerykaninem Hallowell, Kanadyjczykiem Kingem i Finem Larvą.

Po czterech dniach Olimpjady Polska mając 25 pkt. w ogólnej klasyfikacji znajduje się na czwartem miejscu za Stanami Zjednoczonemi (138 i pół pkt.), Niemcami (47 pkt.) i Francją (46 pkt.).

W VI dniu olimpjady nikt z Polaków nie startuje.

NIE NAJGORZEJ.

LOS ANGELES, 4.8. Nadchodzą dalsze szczegóły ze startu Schabińskiej i Heljasza. Jak się dopiero dziś okazuje, wczoraj odbyły się przebiegi i półfinały biegu 80 metrów przez płotki dla pań. Schabińska z przedbiegu wyszła zwycięsko, kwalifikując się do półfinału.

W półfinale Schabińska znalazła się na czwartem miejscu w doskonałym czasie 12,3 sek. (czas lepszy o 0,1 sek. od rekordu polskiego Schabińskiej). Pierwsze miejsce zajęła Aall (12 sek.), drugie — Webb, trzecie — Allison. Sędziowie zgodnie orzekli, że Schabińska posiada najpiękniejszy styl ze wszystkich startujących.

Heljasz, który startował wczoraj w rzucie dyskiem, znalazł się na trzynastem miejscu, jednak był znacznie lepszy od wielu Europejczyków, a przedewszystkiem od rekordzisty niemieckiego Hirschfelda i rekordzisty czeskiego — Doudy — ogólnych faworytów w tej konkurencji. Rzuty jego były następujące: pierwszy — 41.55 mtr., drugi 42,59, trzeci — nieważny. Ogółem w rzucie dyskiem startowało dwudziestu siedmiu zawodników.

LOS ANGELES, 4.8. Zakończył się chód olimpijski na 50 klm. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Dalinsch (St. Zj). w 4 godz. 58 min. 20 sek. Drugie miejsce zajął Włoch Frigario — 4 g. 59 m. 6 sek. Na dalszych miejscach znaleźli się Hachnel, Rivolta i Sievert.

W dalszych konkurencjach pięcioboju, a mianowicie w szermierce, pierwsze miejsce zajął Lendman przed Fasinim i Sandhai'em W ogólnej punktacji prowadzi Lendman przed Mayo i Simenettim.

PARAGWAJ I BOLIWJA

NIE CHCĄ SIĘ POGODZIC.

WASZYNGTON, 4.8. Rządom Boliwji i Paragwaju doręczono wczoraj apel 19-tu państw amerykańskich podpisany wczoraj w Waszyngtonie.

W apelu tym państwa Ameryki żądają, aby zatarg pomiędzy Boliwją i Paragwajem poddany był pod arbitraż międzynarodowy, oraz aby obie strony wycofały się na stanowiska. które zajmowały przed rozpoczęciem operacyj wojennych.

Dziewiętnaście państw grozi Boliwji i Paragwajowi, że nie uznają żadnych zmian terytorjalnych, uzyskanych w drodze wojny.

Dziś nadeszła do Waszyngtonu odpowiedź Boliwji, że zachowanie się Paragwaju stawia ten kraj poza nawiasem prawa i zmusza Boliwję do akcji obronnej. Boliwja poczuwa się do zbyt wielkiej odpowiedzialności i pokoleń przyszłych, aby miała spokoj nie patrzeć, jak Paragwaj zagrabia teren sporny Gran Chaco.

Jednocześnie przedstawiciel Paragwaju złożył oświadczenie, że wojska Boliwji pierwsze rozpoczęły działania wojenne, że rząd republiki Paragwaj bardzo chętnie godzi się na arbitraż międzynarodowy pod warunkiem, że armja boliwijska wycofa się z Gran Chaco, a w szczególności odda forty Bouqueron, Pecho Morros oraz Peurto Casada, zagrabione w dniach ostatnich. Dopóki to nie nastapi wojska Paragwaju nie cofną się ani na krok.

NOWY JORK, 4.8. Donoszą z La Paz, że odeszły dalsze posiłki na front. Departament Tarija sformułował dwa rezerwowe pułki piechoty, departament Tupiza pułk kawalerji, departamenty zaś Santa Gruz, Trinidad i San Matias opodatkowały się dobrowolnie na rzecz stworzenia eskadry samolotów bojowych, oddziału samochodów pancernych i pułku artylerji polowej.

Stan liczebny armji boliwijskiej przekracza już 20.000 ludzi.

NOWY JORK, 4.8. Nadchodzą tu wiadomości z Rio de Janeiro, że rząd brazylijski zamierza sformować oddział specjalny, który będzie odkomenderowany nad rzeką Paragwaj w celu obrony granicy brazylijskiej przed naruszeniem przez którąś ze stron walczących.

Prezydent Vargas zaapelował do powstańców stanów Sao Paulo i Rio Grande do Sul, aby bez względu na tarcia polityczne, skierowali część sił na granicę Paragwaju.

NOWY JORK, 4.8. Donoszą z Assuncion, że Paragwaj mobilizuje się gwałtownie.

We wtorek wieczorem odeszły nad rzekę Salado dwa pułki strzelców, pułk kawalerji i oddziały karabinów maszynowych.'

Atak przemytników

NA GRANICY BELGIJSKIEJ.

BERLIN, 4.8. Banda przemytników, licząca około 300 osób, uzbrojonych w rewolwery dużego kalibru (mauzery z kolbą) zaatakowała granicę belgijsko-niemiecką w pobliżu Akwizgranu, na przestrzeni pomiędzy Gemmenich i Bleyberg, pragnąc przedostać się siłą do Niemiec. Atak nastąpił dziś nad ranem

Straż graniczna, na widok otwarcie biegnącej tyraljery przemytników, dała początkowo salwę w powietrze, na którą przemytnicy odpowiedzieli strzałami Celnicy padli na ziemię i rozpoczęli regularny ogień w kierunku przemytników, jednocześnie telefonując wzdłuż granicy o posiłki. Strzelamina trwała około pół godziny i szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę przemytników, którzy posiadali znaczną przewagą liczebną.

W pewnej chwili przemytnicy wykonali szturm na straż celną, zrywając się z ziemi i strzelając w biegu. Jednocześnie część przemytników, objuczona tobołami kontrabandy, usiłowała prześlizgnąć się na flance.

Manewr ten udał się w pewnej mierze, albowiem kilkunastu przemytników istotnie zdołało przedostać się na stronę niemiecką. Reszta pod gradem kul przypadła znowu do ziemi. Wkrótce nadjechały posiłki w liczbie około 100 strażników granicznych. Połączonemi siłami udało się odeprzeć zuchwały napad.

Kilkunastu rannych przemytników aresztowano. Reszta zbiegła, unosząc większość kontrabandy. Sądząc z kilku centnarów jedwabiu, pozostawionych przez przemytników na placu boju, cały ładunek musiał mieć wartość kilku miljonów

W bitwie poległ jeden przemytnik i dwu strażników celnych. Kilkunastu jest ciężko rannych.

Cały ten wypadek jest czemś dotychczas niespotykanem w stosunkach europejskich. Tylko bowiem w Ameryce słyszało się o tak bezczelnych napadach zorganizowanych i uzbrojonych band przemytniczych.

Wykwintna dama

SZPIEGIEM NIEMIECKIM.

PARYŻ, 4.8. Tajemnicza afera szpiegowska na pograniczu francusko - szwajcarskiem zatacza coraz większe kręgi.

Aresztowano, jak wiadomo, niemkę, niejaką Helenę Khan.

Jak się okazuje, panna Khan była jednym z głównych szpiegów niemieckich, występująca pod nr. „L 97" i od dłuższego już czasu dostarczała szeregu ważnych informacyj wojskowych władzom niemieckim, jakoteż włoskiemu wywiadowi. Informacje panny Khan dotyczyły głównie szczegółów obrony terytorjów francuskich.

Panna Khan od dłuższego szasu podróżowała po pierwszorzędnych miejscowościach kuracyjnych w południowej Francji i zatrzymała się dłużej w Aix le Bains nad jeziorem Annecy i Chamonix u podnóża Mont Blanc. Wszędzie budziła ona podziw swemi wytwornemi toaletami, zdolnościami sportowemi oraz pierwszorzędnym samochodem i własnym jachtem sportowym.

W Chamonix widziano pannę Khan kilkakrotnie w otoczeniu oficerów niemieckiej Reichswehry którzy otrzymali oficjalne pozwolenie na spędzenie swego urlopu we Francji i którzy przedtem przeszli specjalny kurs dla wyższych oficerów, zastępujący w Niemczech zakazaną przez traktat wersalski akademję sztabu generalnego.

Pannę Khan aresztowano po powrocie z Genewy, gdzie skomunikowała się ona z szefami wywiadu niemieckiego i włoskiego.

Cała sprawa otoczona jest niezwykłą tajemniczością przez władze francuskie.

Strajk w rzeźni

WARSZAWSKIEJ.

WARSZAWA, 4.8. Dziś rano wybuchł w Warszawie niespodziewanie strajk robotników rzeźni miejskiej. Przyczyną porzucenia pracy stał się zatarg na tle przeprowadzonego już od dłuższego czasu umiastowienia rzeźni i targowisk.

Powstała więc groźba, że na niedzielę Warszawa może zostać bez mięsa.

Strajk we Lwowie

PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

LWÓW, 4.8. Mieszkańcy Lwowa zaskoczeni zostali dziś rano brakiem tramwajów na mieście i wszyscy zmuszeni byli udawać się do odległych nieraz miejsc pracy piechotą lub taksówkami.

Przyczyna braku tramwajów było ogłoszenie strajku pracowników miejskich, którym obniżono pobory. Wskutek strajku magistrat ponosi dziennie około 60.000 złotych strat.

SYTUACJA W NIEMCZECH.

Omawiając wyniki wyborów niemieckich, pisaliśmy, że wewnętrzna sytuacja Rzeszy pozostaje nadal nierozstrzygnięta i niewyjaśniona. Wypadki, które w ciągu tych paru dni zaszły na terenie Niemiec, w zupełności pogląd ten potwierdzają.

Kanclerz von Papen, jak wynika z jego oświadczeń, nie zamierza zrzekać się władzy i nie myśli zabiegać o koalicję. Uczyni on prawdopodobnie próbę pozyskania głosów Centrum katolickiego, przy wotowaniu w parlamencie wniosku nieufności dla rządu, będzie to jednak raczej chwilowe przymierze z konieczności, niż trwała i planowa współpraca. Na hitlerowców zapatruje się kanclerz w sposób bardzo znamienny. Uważa on, że będą musieli popierać jego rząd, gdyż, jak się wyraził, „nadeszła chwila, w której narodowi socjaliści muszą współpracować w odbudowie ojczyzny". W określeniu tem tkwi, obok zaufania do patrjotyzmu i walorów moralnego ruchu hitlerowskiego, wielka pewność sposobów, za pomocą których uda się rządowi skierować ten mocny i burzliwy ruch we właściwe łożysko.

Tymczasem Hitler rozpoczął akcję zmierzającą w innym cokolwiek kierunku. Przedstawił on gen. v. Schleicherowi ultimatum z żądaniem przekształcenia gabinetu i zmian osobowych na stanowiskach: kanclerza, ministra spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Stanowiska te, w myśl ultimatum, mają przejść do hitlerowców, którzy domagają się ponadto oddania sobie władzy w Prusiech. Żądanie swoje popiera Hitler groźbą generalnego ataku na gabinet von Papena.

Widzimy przeto, że wewnętrzne położenie Niemiec jest **nadal krytyczne i że zanosi się na dalszą walkę polityczną.** Tymczasem w kraju trwają rozruchy i mnożą się krwawe zamachy terorystyczne. Całe Niemcy wyraźnie są podminowane i nastrojone rewolucyjnie.

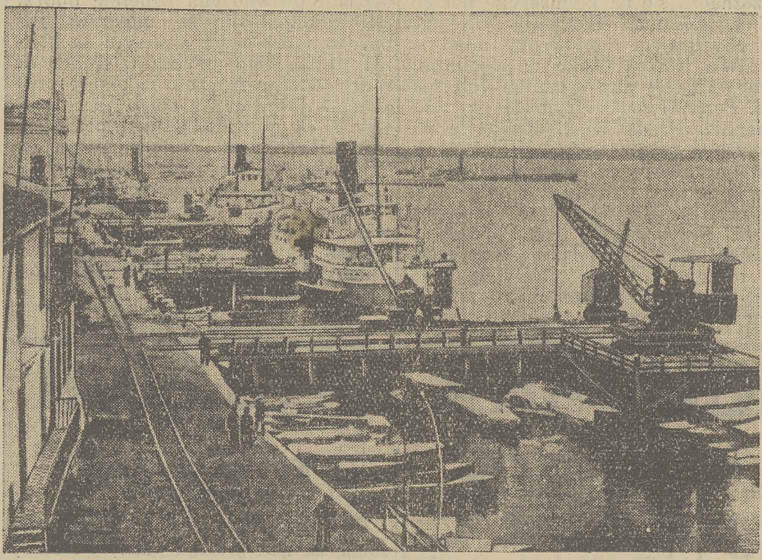
Prasa angielska bardzo słusznie zwraca uwagę najbliższych sąsiadów Niemiec na to, że w ubiegłą niedzielę **przeszło 20 milj. wyborców niemieckich oddało swoje głosy na partję jawnie rewolucyjne,** wykazując tem swoje niezadowolenie z panujących stosunków i obowiązującego ustroju. Znamiennym również jest zupełny pogrom stronnictw środka, świadczący o całkowitem przesunięciu się opinji publicznej ku zdecydowanym i jasnym programom.

Pomimo to jednak, a może dlatego właśnie, szanse utrzymania się przy władzy gabinetu opartego o czynniki zgrupowane dokoła prezydenta Hindenburga, są bardzo duże. Przedewszystkiem koła te posiadają w swoim ręku aparat państwowy, pozory legalności i Reichswehrę. Jest to okoliczność bardzo ważna, szczególnie w chwilach rosnącego napięcia walk społecznych. Powtóre, poziom dojrzałości politycznej kół kierowniczych hitleryzmu nie jest dostateczny na to, by rządzić na tyle skomplikowanym i wielkim organizmem polityczno - gospodarczym, jak Rzesza niemiecka. Niewątpliwie ruch hitlerowski, jako prąd odrodzenia narodowego, ma dla społeczeństwa niemieckiego wielkie znaczenie i położył dla narodu duże zasługi. Nie skupił on jednak w swoich szeregach i nie wytworzył dostatecznie mocnej warstwy rządzącej, któraby była zdolna pokierować umiejętnie i sprawnie losami państwa w tak trudnej chwili.

Ułatwia to położenie rządu, który o ile potrafi warunki te wykorzystać może niebawem zdobyć sobie w opinji niemieckiej poważne i trwałe oparcie. Rząd von Papena widocznie liczy na to, gdyż **zapowiada szerokie reformy ustrojowe,** które w pierwszym rzędzie mają polegać na wprowadzeniu **systemu dwuizbowego i rewizji obowiązującego prawa wyborczego.** O ile w ślad za temi reformami, zmierzającemi do pozyskania trwałych podstaw prawnych dla systemu reprezentowanego przez obecny rząd, pójdą dalsze zmiany szczególnie **w zakresie ustroju finansowego i gospodarczego, gabinet von Papena lub podobny jemu, może dłuższy czas utrzymać się na powierzchni.**

Dziś pomiędzy dwoma zaciekle walczącemi z sobą obozami, pomiędzy obozem marksowskim, złożonym z socjalnych demokratów i komunistów, a partją Hitlera, czynnik trzeci reprezentowany przez obecny rząd niemiecki zyskuje coraz więcej możliwości. Siłą okoliczności wysuwa się on na czoło, a ponieważ skupia w swoich szeregach, poza kołami wojskowemi, wpływowe i doświadczone sfery, które niegdyś rządziły cesarstwem, ma wiele szans do rozegrania partji na swoją korzyść. Czy na długo, to inna kwestja.

Głębokie zmiany, jakie zachodzą w całym świecie naszej cywilizacji, dotykają również i narodu niemieckiego. Zmiany te wytwarzają w szybkim tempie nowe potrzeby i nowe sposoby ich regulowania. Czy sfery, które dziś za pomocą rządów prezydenckich usiłują w Niemczech powrócić do kierownictwa państwem tym potrzebom odpowiedzą — pokaże niedługa przyszłość.



PORT W ASUNCION
stolicy Paragwaju, skąd wyruszają wojska przeciw armji boliwijskiej.

JAK ROTSZYLD WOJOWAŁ
z bankiem angielskim.

Założyciel domu bankowego Rotszyldów, major Amsel Rotszyld, zostawił po sobie pięciu synów, którzy objęli kierownictwo pięciu banków rotszyldowskich, znajdujących się w Europie, a to w Londynie, w Paryżu, we Frankfurcie nad Menem, w Wiedniu i w Berlinie.

Najgorliwszym i najzdolniejszym z pięciu Rotszyldów był Natan, kierownik banku w Londynie. Pewnego dnia przedstawiono do wypłaty w Banku Angielskim czek podpisany przez Anzelma Rotszylda z Frankfurtu i Natana. W owych czasach czeki były jeszcze dość rzadkim środkiem płatności. Bank Angielski odmówił honorowania czeku, wyjaśniając, iż płaci za własne papiery, a nie za papiery osób prywatnych.

Natan Rotszyld oburzył się i postanowił wypowiedzieć wojnę Bankowi Angielskiemu.

Trzy tygodnie później zjawia się Rotszyld w Banku of England i przedstawia w kasie do wymiany na złoto banknot pięciofuntowy. Dziwiono się bardzo w banku, iż Rotszyld zgłasza się osobiście po wymianę tak drobnego banknotu. Ale zdumienie kasjera wzrosło, gdy Rotszyld zaczął wyciągać z kieszeni banknoty pięciofuntowe jeden po drugim. Przy wymianie oglądał szczegółowo każdą monetę i żądał nawet, aby mu ją zważono, co przewiduje ustawa Banku. Gdy pierwsza paczka banknotów została już wymieniona, cała na złoto (Rotszyld gromadził przez 3 tygodnie banknoty pięciofuntowe), wyciągnął Rotszyld drugą paczkę, a lokaj jego przyniósł drugi worek na złoto. I tak trwała ta operacja od samego rana aż do chwili zamknięcia kasy. W ciągu siedmiu godzin kasa Banku wymieniła Rotszyldowi 21.000 funtów na złoto. Ale że Rotszyld przyprowadził ze sobą jeszcze 9 swoich urzędników, którzy także przynieśli banknoty do wymiany, przeto Bank Angielski musiał tego dnia wypłacić 210.000 funtów w złocie. Operacja ta zablokowała kasę do tego stopnia, że nikt nie mógł załatwić już swoich spraw przy kasie banku.

Gdy następnego dnia powtórzyła się ta sama historja i w Banku Angielskim zjawił się znowu Rotszyld ze swymi urzędnikami, wyciągnęły się twarze kasjerów, Rotszyld zaś zauważył ironicznie: **„Panowie nie uznajecie moich czeków, a ja nie uznaję waszych banknotów. A mam ich wystarczającą ilość do wymiany, aby zatrudnić waszą kasę przez parę tygodni".**

W Banku zaczęto się zastanawiać nad tą historją i po naradzie dyrektorów postanowiono, iż Bank Angielski nie może się narażać na wypłacanie kilkunastu miljonów funtów w złocie.

Nazajutrz londyńczycy mogli przeczytać w gazetach zawiadomienie, podpisane przez dyrekcję Bank of England, iż Bank przyjmuje do wypłaty czeki domu Rotszyldów.

Takie były początki obrotu czekowego rozpowszechnionego dzisiaj w Anglji. **Or.**

Największy przyrost ludności w Rosji
Największa śmiertelność.... w Rosji.

Rosja europejska posiada **największy w Europie przyrost naturalny:** na każde tysiąc mieszkańców rodzi się tam rocznie 42.7, a umiera 21, czyli że przyrost naturalny wynosi 21.7 pro mille rocznie (dane z r. 1927). W **Polsce** (dane z r. 1930) rozrodczość roczna sięga 32.3 pro mille, a śmiertelność 15.6 pro mille, czyli że przyrost naturalny wynosi u nas 16.7 pro mille.

Zaraz po Polsce idzie Rumunja; jej przyrost naturalny równa się 13.6 pro mille (rozrodczość 33 pro mille, śmiertelność 19.4).

Duży przyrost naturalny wykazuje również **Holandja.** Wprawdzie ilość urodzeń jest tam stosunkowo niewielka: 23.1 pro mille (polska 32.3, Rumunja 33), ale za to **śmiertelność jest bardzo niska** (najmniejsza w Europie), wszystkiego 9.1 pro mille, co tłumaczy się niewątpliwie **wielką czystością, higjeną i kulturą fizyczną Holandji;** ostatecznie więc Niderlandy, mimo niewielkiej rozrodczości, mają duży przyrost naturalny, sięgający 14 pro mille rocznie.

Włochy powojenne odznaczają się **o wiele mniejszą rozrodczością, niż przed wojną.** Podczas gdy w r. 1912 ilość urodzeń dochodziła tam do 32.5 pro mille rocznie, obecnie spadła ona do 26. Zmniejszyła się również śmiertelność z 20.3 do 13.7 pro mille tak, że ostatecznie Włochy dzisiaj mają przyrost naturalny 12.3 pro mille rocznie.

Inne państwa europejskie posiadają przyrost naturalny niższy od 10 pro mille. Na szczególną uwagę zasługują tu Niemcy, Anglja i Francja. Niemcy mają obecnie 6,4 przyrostu rocznego pro mille (rozrodczość 17.5, śmiertelność 11.1); przed wojną miały prawie 13, a zatem przyrost spadł o połowę.

Anglja ma przyrost naturalny 4.9 pro mille (rozrodczość 16.3, śmiertelność 11.4), a przed wojną miała 10.7, czyli że spadek przyrostu w porównaniu z ostatniemi latami przedwojennemi przekracza 50 proc.

Francja wykazała w r. 1930 **dość duży przyrost, bo... aż 2.4 pro mille** (rozrodczość 18.1, śmiertelność 15.7), co objaśnia się niewątpliwie dużą ilością cudzoziemców, zamieszkałych stale we Francji, a odznaczających się wielką płodnością (Polacy i Włosi); dawniej bowiem Francja wykazywała minimalny przyrost ludności, nie przekraczający ułamka pro mille.

Z innych państw wymienić należy Czechosłowację, która ma 8.6 pro mille przyrostu naturalnego (rozrodczość 22.8, śmiertelność 14.2): Belgja — 5.8 (rozrodczość 18.5, śmiertelność 12.7), Szwajcarję — 5.6 (rozrodczość 17.2, śmiertelność 11.6) i Szwecję — 3.7 (rozr. 15.4, śmiert. 11.7).

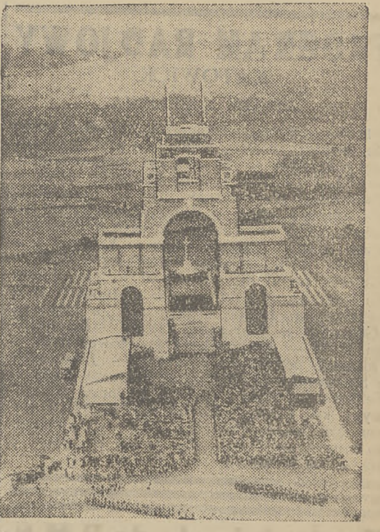
Reasumując, dochodzimy do wniosku, że **największy przyrost naturalny ma Rosja** (zaraz po niej Polska), najmniejszy zaś Francja. Największą rozrodczość ma Rosja, najmniejszą Szwecja. **Śmiertelność osiąga maksimum natężenia w Rosji, minimum w Holandji.**

Wydział turystyki
W MIN. KOMUNIKACJI.

W dniu onegdajszym utworzony został ostatecznie w Ministerstwie komunikacji wydział turystyki ogólnej, który koncentrować będzie wszystkie sprawy, dotyczące turystyki, rozproszone dotychczas w szeregu Ministerstw i urzędów.

Kierownictwo wydziału turystyki ogólnej minister komunikacji powierzył radcy Jerzemu Grabiańskiemu, wybitnemu fachowcowi w dziale turystyki i komunikacji.

P. Grabiański od r. 1910 kierował działem pasażersko - turystycznym sarajewskiej dyrekcji kolejowej i z tego tytułu brał udział w szeregu międzynarodowych konferencyj turystycznych. Od r. 1919 radca Grabiański pracuje w wydziale pasażerskim Ministerstwa komunikacji, również biorąc udział szereg razy w międzynarodowych zjazdach kolejowych.



Na polach Sommy, gdzie wojska francusko-angielskie toczyły zawzięte walki z Niemcami stanął pomnik ku czci poległych.

UWAGI.

CZY AZJA?

Pan Louis Duffort w książce, będącej pamiętnikiem z podróży po Polsce, wysoce niepochlebnie wyraził się o Sosnowcu, nazywając go Azją w całej okazałości. Powtórzyliśmy wczoraj za „ABC" streszczenie jego książki i opinję o niej, że jest ona naszpikowana nieusprawiedliwioną złośliwością wobec Polski, a w szczególności zaś wobec Zagłębia.

Zapewne, że pan Duffort tu i ówdzie przesadził, osądzając np. Sosnowiec według stopnia kultury rodziny żydowskiej, u której zamieszkał. Z drugiej jednak strony nie można mu przyznać racji, gdy daje do zrozumienia, że Sosnowiec robi wrażenie nad wyraz smutne.

Mieszkamy tu od dziesiątków lat i patrząc ciągle na czarne kamienice kolejowe przy prymcypalnej ulicy 3 Maja, na kocie łby ulicy niebylejakiej, bo marsz. Piłsudskiego, na kręte, pełne kurzu, albo błota i smrodliwe uliczki Starego Sosnowca — przyjuż zauważyć wielu fragmentów zwyczailiśmy się do tego widoku, zmysły nasze stępiały i nie możemy miasta, przypominających do złudzenia Azję.

A obyczaje sosnowieckie: ci łapacze, wciągający klijentów do sklepów, ten tłum, stojący na chodnikach i tamujący ruch w ciasnej uliczce Modrzejowskiej, ci dozorcy, zamiatający jezdnie i trotuary bez uprzedniego pokropienia wodą i wznoszący przez to tumany kurzu — czy to nie jest Azja?

A te setki żebraków nie dość że głodnych, nie dość że obdartych, ale i straszliwie brudnych, choć umycie się mogłoby nic nie kosztować — czy to nie jest Azja?

Niedawno można było czytać w pismach o niemieckich wagabundach (włóczęgach). Jest ich w Niemczech dziesiątki tysięcy. Mają nawet swój związek i wydają własny organ. Włóczędzy ci to wykolejeńcy, albo bezrobotna młodzież i starsi. Słowem — nędza. Żyją oni z kradzieży, trochę z żebraniny. Schodzą się ich całe gromady do domu noclegowego w Berlinie, a godną zanotowania jest rzeczą, że wielu z nich nie ma przy sobie ani fenga, ani kromki chleba, natomiast każdy z nich nosi w pustym pozatem plecaku kawałek mydła i szczoteczkę do zębów.

Pan Duff[illegible] może zbyt nisko ocenił nasz stopień kultury, może zbyt pochopnie uczynił, degradując Sosnowiec całkowicie do poziomu miasta azjatyckiego, ale na jego usprawiedliwienie trzeba to przyznać, iż Sosnowiec na przyjezdnych, nieprzyzwyczajonych do jego widoku robi wrażenie fatalne. Już które miasto jak które, ale Sosnowiec trudno nazwać miastem malowniczo położonem, czystem, sympatycznem i pięknie zabudowanem. Jest w nim wszystko to raczej odwrotnie.

Dużo jeszcze napewno wody upłynie w Czarnej Przemszy nim Sosnowiec wewnętrznie i zewnętrznie stanie się miastem jako tako europejskiem.

(Ć.)

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

PIĄTEK 5 SIERPNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 — Komunikat gospodarczy 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 15.20 — Koncert z płyt gramofonowych 16.40 — Odczyt. 17.00 — Koncert z udziałem p. Kazimierza Peteckiego. 17.30 — Koncert popoludniowy. 18.00 — Dr. Amiela Kozłowska: „Wśród pustyń i stepów". 18.20 — Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Georges" w Warszawie. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Komunikaty sportowe. 19.45 — Odcinek powieściowy. 20.00 — Transmisja z Salzburga. Utwory Jana Straussa. 21.35 — Feljeton aktualny pt.: „Z zielonej wyspy" wygł. ks. Wacław Kneblewski. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Intermezzo muzyczne. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Młodzież na wywczasach

KOLONJE LETNIE GIMN. IM. ŁUKASIŃSKIEGO W DĄBROWIE.

W tym roku kolonje letnie dla uczni państwowego gimnazjum im. W. Łukasińskiego w Dąbrowie zostały urządzone w Witowie obok Zakopanego.

Na kolonjach przebywa 28 wychowanków pod opieką znanego i oddanego przyjaciela młodzieży p. pro. **Stefana Piotrowskiego** i **p. prof. Brzezińskiego.** Kolonja mieści się w obszernym piętrowym budynku, zaopatrzonym w wszelkie potrzebne urządzenia. Nie trzeba dodawać, że młodzież czuje się na kolonjach doskonale, spędzając czas w sposób następujący: wstają o godz. 7 rano. Po umyciu się przeznacza się na gimnastykę pół godziny, poczem następuje śniadanie. Po chwilowym odpoczynku młodzież uprawia lekkoatletykę, a popołudniu odbywają się gry sportowe lub spacer. Pożywienie otrzymują 4 razy dziennie. Młody wiek, doskonałe powietrze w połączeniu z dość dużym ruchem sprawają, że chłopcy mają wilcze apetyty i pałaszują wszystko, co im podają. Jedzenie jest smaczne, gdyż przyrządzone przez specjalnie zaangażowaną kucharkę, porcje duże, to też „kolończi" prócz opalenia przybierają na wadze. Wieczorami urządzane są ogniska, przy których niestrudzony prof. Piotrowski snuje ciekawe i pouczające opowiadania. Kolonja posiada również własną bibljotekę, cieszącą się dużym powodzeniem. Prócz spacerów na okoliczne wzgórza, urządzane są także dalsze wycieczki krajoznawcze. Kolonja ma swego sanitarjusza, który wrazie skaleczenia czy innego uszkodzenia spieszy kolegom z pomocą, przyczem trzeba zauważyć, iż dotychczas nie było na kolonjach żadnego wypadku. Po całodziennym trudzie kolonja kładzie się spać o 9.30 wiecz. i wtedy następuje spokój i cisza.

Ogólnie biorąc, kolonja jest urządzona i prowadzona zupełnie dobrze nic też dziwnego, że młodzież jest bardzo zadowolona z pobytu na kolonji, dając temu wyraz w listach do rodziców. Bezstronność nakazuje przyznać, iż dobra organizacja i doskonałe wyniki są głównie zasługą prof. Piotrowskiego, który z prawdziwem zamiłowaniem i poświęceniem opiekuje się młodzieżą, starając się wychować ją na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju.

Czas pobytu na kolonjach został ustalony na 6 tygodni. Młodzież wraca do domu dn. 15 b.m.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 Piątek	**Dziś** N. M. P. Snież. **Jutro** Przemien. Pańs. Wschód słońca 4 m. 02. Zachód „ 19 m. 21.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: I. Krzyk tęsknoty. II. Walka o djamenty.

PALACE: Biały Szatan.

BĘDZIN

NOWOŚCI: I Nasza jest noc, II Awantury w haremie.

ŚWIATOWID: I. Miłostki arcyksięcia. II. Rycerze płomieni.

DĄBROWA

WANDA: Afera Pułkownika Redla.

× **OSOBISTE.** Sosnowiczanka p. Romana Zylberszlag skończyła w roku bież. państwowy instytut dentystyczny, uzyskując dyplom lekarza - dentysty.

× **ZWIĄZEK AKADEMICKICH KÓŁ ZAGŁĘBIAN** urządza w niedzielę 7 sierpnia 1932 r. wycieczkę autobusami do Wisły. Informacji udziela kol. M. Brzozowski w godz. 12-1 w biurze Tow. Sosn. kopalń Węgla.

× **ZEBRANIE DOZORCÓW GÓRNICZO - HUTNICZYCH.** Prezydjum sekcji dozorców górniczo - hutniczych Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R.P. w Sosnowcu podaje niniejszem do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że w nadchodzącą niedzielę dnia 7 sierpnia br. o godzinie 10-30 odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Warszawskiej 22 w Sosnowcu posiedzenie Zarządu Sekcji dozorców górniczo - techn.

Prezydjum sekcji uprasza wszystkich członków Zarządu Sekcji o bezwzględne i punktualne przybycie na posiedzenie.

× **WIEPRZ, BIŻUTERJA, KURY I CUKIERKI.** W nocy, z 2 na 3 bm. z chlewa p. A. Kłapciowej przy ul. Siemońskiej w Będzinie, skradziono wieprza, wartości 100 zł. Ponieważ pędzenie wieprza było kłopotliwe, więc zabito go na miejscu, a mięso wyniesiono w workach. — Natomiast J. Grzywnowiczowi w Wojkowicach komornych skradziono 4 kury, wartości 20 zł. Poważną stratę poniósł Motel Prusak, zamieszkały na kolonji Mojchowizna w Strzemieszycach, któremu skradziono z mieszkania kasetkę z 1940 zł. oraz weksle na sumę 560 zł.

Wreszcie z bufetu w kinie „Kapitul" w Będzinie skradziono 7 kg. karmelków, wartości 24 zł. Jak widać z powyższego, złodzieje nie wybieraja lecz co wpadnie pod reke — to biora.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. wystąpią na naszej scenie znany i lubiany humorysta LEON WYRWICZ i REWELLERSI POLSCY z nader urozmaiconym programem. Ceny miejsc od 95 gr. do 3.50 zł. przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski, ul. 3 Maja 8, tel. 8-24.

× **ZATWIERDZENIE BUDŻETU.** Województwo zatwierdziło preliminarz bud żetowy Dąbrowy na 1932-33 r. obejmujący w wydatkach i dochodach po 1.559.700 zł. Narazie budżet jest zrównoważony, jak będzie w rzeczywistości, pokaże wykonanie.

× **SKARGI.** Z Dąbrowy otrzymaliśmy skargę następującą: Do Dąbrowy co pewien czas zjeżdżają karuzele, które lokują się w pobliżu kościoła przy ul. Piłsudskiego. Karuzele są w napędzie elektrycznym i ilekroć przedsiębiorstwa te zawitają do naszego miasta, ludność Redenu, posiadająca oświetlenie elektryczne, nie może z niego korzystać, gdyż podczas ruchu karuzeli światło silnie przygasa i silnie drga, co jest nietylko denerwujące i psujące wzrok, lecz uniemożliwia również prowadzenie jakiejkolwiek pracy. Już w roku ubiegłym była ta sama historja i sądzono, iż na skutek licznych skarg i protestów ludności zjawisko to więcej się nie powtórzy, tymczasem obecnie znów powtarza się to samo. Ponieważ wygląda to na lekceważenie odbiorców, sądzić należy, iż dyrekcja elektrowni, która może nawet nie wie o tej sprawie, zainteresuje się tem i wyda zarządzenie w kierunku usunięcia przykrego zjawiska.

W Z. Z. Z.

BRAK LUDZI.

Na kopalni Flora w Dąbrowie Górniczej odbyć się mają wybory mężów zaufania. W związku z tem poszczególne organizacje robotnicze wysunęły swoich kandydatów. I stała się rzecz ogromnie ciekawa i charakterystyczna: sanacyjne organizacja Z.Z.Z. nie mając odpowiednich ludzi umieściła na swych listach kandydackich członków C.Z.G. (P.P.S.), oraz mocno radykalizujących. W związku z tem pp. K. Cuballa i M. Włodarczyk z C.Z.G. złożyli do swej organizacji protest przeciwko takim metodom, oświadczając kategorycznie, że nazwiska ich zamieszczone zostały bez ich wiedzy.

Ciekawe to zjawisko dowodziłoby, że organizacja sanacyjna cierpi na zupełną posuchę członków, skoro ucieka się do tak kompromitujacych sposobów.

W sprawie brukowania

ULIC W DĄBROWIE.

Od p. K. N. z Dąbrowy otrzymaliśmy pismo następujące: W Dąbrowie zwraca ogólną uwagę system prowadzenia robót brukarskich, mocno, zdaje się, szwankujący, gdyż pewne odcinki dróg w mieście są rok rocznie poprawiane. Droga np. na Mydlicach jest ciągle reperowana, im mimo to stale jest w złym stanie. Ostatnio np. bodaj przed dwoma miesiącami odcinek ten był brukowany i już obecnie jest poprawiony. Prawdopodobnie to samo będzie na ul. Sobieskiego niedawno przebrukowanej, gdzie już w niektórych miejscach tworzą się wklęsłości. Czy roboty brukarskie oddawane są przedsiębiorcom, czy też prowadzone są przez Magistrat, nie wiem, jedno jest tylko pewne, iż nadzór nad robtami jest niedostateczny w następstwie czego miasto narażone jest na zbędne wydatki.

Ponieważ w dzisiejszych czasach trzeba liczyć się z każdym groszem, sądzić należy, iż Magistrat zwróci na wspomnianą sprawę uwagę i wzmocni nadzór nad robotami brukarskiemi, dzięki czemu zniknie ustawiczne poprawianie jednych i tych samych odcinków dróg w mieście.

Rada przyboczna

W CZELADZI.

Nudę letnią widać i na posiedzeniach rady przybocznej w Czeladzi, które są tak mało ciekawe, że nawet stronią od nich p.p. radni. To też na onegdajszem posiedzeniu przybyło tylko 4 radnych p.p. Lorek, Szwajcer, Gamon, i Miodyński.

Protokół i sprawozdanie z „działalności" (jakiej?) komisarza, przyjęto bez żadnych zastrzeżeń, poczem rozpatrzono podanie miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Podanie to, w którem straż wobec mechanizacji taboru, wskazuje na ciężką sytuację i niemożność uregulowania zobowiązań terminowych, oraz prosi o żyro magistratu celem zaciągnięcia pożyczki 33.800 zł., załatwiono przychylnie. Organizacja ta, zasługuje na pomoc i zaufanie, to też podanie mogło być załatwione tylko pozytywnie.

Pozatem omawiano sprawę zamiany placów p.p. Malarskiego Teodora i Nowakowskiego Adama, pierwszego przy ul. Mysłowickiej, drugiego Polnej. Place te potrzebne są do rozszerzenia ulic.

Magistrat postanowił p.p. Makowskiemu i Nowakowskiemu, w zamian dać różnowartościowe place miejskie, przyczem ostateczne załatwienie tej sprawy, odłożono, do bezpośredniej konferencji z zainteresowanymi.

Postanowiono również otworzyć targowicę, przy ul. Mysłowickiej, obok domu p. Stanka, gdzie raz w tygodniu odbywałyby się jarmarki. Jest to podyktowane potrzebami miejscowego kupiectwa. W końcu postanowiono udzielić zezwolenia na połączenie autobusowe Czeladzi z Sosnowcem, przez Miłowice tow. „Arbon" które jest właścicielem miejskich linji autobusowych w Sosnowcu. Miasto otrzyma z tego 2 proc. od sprzedanych biletów.

Omal nie groźna

KATASTROFA.

Pomiędzy Siemianowicami a Czeladzią kursuje autobus, który prawie zawsze jest szczelnie przepełniony pasażerami. Pod adresem właściciela autobusu kierujemy uwagę, by przypilnował, aby autobus był zawsze wyreperowany i dobrze fukcjonował, bowiem wypadek, jaki miał micjsce, a który poniżej motoru może dojść do groźnej katastrofy.

Oto we wtorek o godz. 9.30 wieczorem, gdy autobus (Śl. 5944) znajdował się w Czeladzi przy kościele, gdzie jest wielkie wzniesienie, popsuło się nagle coś w motorze. Szofer zatrzymał autobus na samym szczycie wzniesienia i poszedł zbadać przyczynę defektu. W trakcie tym autobus nagle ruszył z miejsca i począł się staczać w dół. W autobusie powstał nieopisany popłoch. Dobrze, że szofer nie stracił przytomności, wskoczył do będącego w biegu autobusu, ujął kierownicę i zahamował. W ten sposób uniknięto groźnej katastrofy, która przybrałaby kto wie jak wielkie rozmiary, jeśli się zważy, iż spadek w tem miejscu iest bardzo wielki.

Utrudnienia budowlane w Sosnowcu

mające cechy szykanowania.

Przed kilku dniami poruszaliśmy sprawę niezdrowych stosunków, jakie panują w wydziale budownictwa Magistratu sosnowieckiego. Obecnie notujemy fakt, który jest nowym dowodem samowoli, jaką stosuje budowniczy p. Dankowski do klientów.

W miesiącu marcu rb. pewien obywatel nabywał plac w okolicy Starego Sosnowca. Plan był sporządzony przez geometrę przysięgłego i zatwierdzony przez Magistrat. Na planie linją czerwoną nakreślona była linja regulacyjna. Ze strony Magistratu na potwierdzeniu planu widnieją podpisy komisarza p. Kuźniaka i budowniczego miejskiego p. Dankowskiego.

Gdy plac został nabyty i właściciel zgłosił się obecnie do Magistratu z **planem budynku, który został zaprojektowany według zatwierdzonej linji regulacyjnej, p. Dankowski odmawia zatwierdzenia planu i domaga się, aby budynek był odsunięty o 4 i pół metra wgłąb od zatwierdzonej linji regulacyjnej.** A gdy właściciel placu oświadczył gotowość zadośćuczynienia fantazji p. Dankowskiego pod warunkiem, iż Magistrat zapłaci mu za odstąpiony teren — oświadczono mu cynicznie, że Magistrat nie ma pieniędzy na kupno placów i jeśli **właściciel nie odstąpi placu bezpłatnie, to Magistrat wstrzyma zatwierdzenie planu na dwa lata.**

Pisaliśmy już, że dziwnemi i tajemniczemi drogami chadza sprawa planu regulacyjnego w Sosnowcu; tak samo jest i w tym wypadku. Gdy plac był kupowany **w marcu tego roku,** to jego powierzchnia budowlana była większa, a zatem plac przedstawiał większą wartość, gdy jednak nabywca chce budować, to wydział budownictwa zmienia nagle plan regulacyjny i zmniejsza parcelę budowlaną, narażając nabywcę na stratę.

Sprzedający miał większe szczęście od nabywającego, bo gdyby **w marcu** były wiadome obecne apetyty wydziału budownictwa, to napewno plac nie byłby tyle wart, ile zań zapłacono.

Pozatem, że nowy właściciel placu ma być narażony na stratę, notujemy ten fakt dla stwierdzenia, jakim szykanom podlegają w Sosnowcu ci, co chcą budować. A szykany te wymyśla miejski wydział budownictwa pod kierunkiem p. Dankowskiego, który **powinien czynić wszystko, aby ruchowi budowlanemu ułatwić życie.**

Trudności o posmaku szykan, które czyni p. Dankowski, nie mogą nikogo przekonać, że chodzi tu o interes miasta, a czynią wrażenie odwrotnego. Szereg wypadków tego rodzaju przypuszczenie stwarza, a i w tym omawianym wypadku możnaby sądzić, że nagłemu niespodziewanemu przesunięciu linji regulacyjnej sekundowały specjalnego rodzaju okoliczności.

Gdy samorząd ma usta zamknięte, jedyną obroną przed samowolą biurokracji musi być prasa. Ujawniając nadużycia i samowolę różnych kacyków biurokratycznych spełniamy tylko swój obowiązek. I dlatego nie zraża nas wcale zarzut „Expresu Zagłębia", że z tej racji jesteśmy ciągani do sądu.

Jeżeli podejmujemy trudną i niewdzięczną walkę, to zgóry jesteśmy przygotowani na przykrości. Ale z dumą możemy stwierdzić, że w obliczu sądu nasze stanowisko okazuje się słuszne: ani razu nie byliśmy karani sądownie. I to jest naszą satysfakcją.

Bardzo pragnęlibyśmy, aby ktoś z Magistratu, albo p. Dankowski osobiście poczuł się dotkniętym naszą krytyką niezdrowych stosunków w miejskim wydziale budownictwa. Bardzo życzylibyśmy sobie, aby te stosunki znalazły swoje oświetlenie w sądzie na publicznej rozprawie.

Wystąpienia nasze pod tym względem wynikają z obrony interesu publicznego i mamy pełne poczucie odpowiedzialności za to, co piszemy. Ale mamy jakieś dziwne przeczucie, że w tej dziedzinie ani p. Dankowski, ani Magistrat wrażliwości nie wykażą.

Tragiczny wypadek

W SKŁADZIE DESEK.

Do składu drzewa Ingstera w Ząbkowicach przyjechał w ubiegłą środę 53-letni Franciszek Fujarski, celem kupna desek. Podczas wyciągania z kozła potrzebnego materjału, źle widocznie ułożony stos desek runął, przygniatając Fujarskiego. Po wydostaniu nieszczęśliwego z pod drzewa okazało się, iż jest on nieprzytomny, wobec czego przeniesiono go do ambulatorjum Kasy Chorych, gdzie wkrótce zmarł.

GŁOSY PUBLICZNE.

Reklama sanacyjnego Związku Z.Z.Z.

kosztem ubezpieczonych w Kasie Chorych.

Działacze sanacyjnego Związku Z.Z.Z. tracąc z każdym dniem coraz więcej grunt pod nogami na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i dusząc się w zgniłej atmosferze niezdrowych stosunków, jakie sami stworzyli, głosząc najdzikszą demagogję i okłamywując znękanych robotników kryzysem i bezrobociem, ostatnio puścili się jeszcze na jeden kawał, byle tylko przedłużyć swój zgniły żywot. Mianowicie, przed kilku tygodniami na kilku kopalniach bardzo szumnie puścili w kurs pogłoskę, iż ich związek urządza kolonje letnie dla dzieci swych członków. I istotnie na kilku kopalniach jak to: Klimontów, Mortimer i t. p. spisano po kilkoro dzieci, które zostały wysłane na kolonje.

Oczywiście niktby nic przeciwko temu nie miał, przeciwnie, należałoby się tylko cieszyć z tego, gdyby działacze sanacyjnego związku zrobili ten gest dobroczynny kosztem funduszów swej organizacji, a ostatecznie nawet z funduszów dyspozycyjnych, które otrzymają na podtrzymanie swego zgangrenowanego żywota. Lecz niestety, jak się dowiadujemy, kolonje letnie urządziła Kasa chorych z funduszów ubezpieczonych robotników w Kasie, asygnując na ten cel dziesięć tysięcy czterysta czterdzieści złotych.

Spryciarze sanacyjni skorzystali okazji i w porozumieniu z p. Wąsowiczem ustalili, iż te dzieci zostaną wysłane na kolonje, które oni jako związek zakwalifikują. I istotnie tak się stało, iż kosztem funduszów społecznych t.j. kosztem ubezpieczonych członków w Kasie, Związek ten chce sobie robić reklamę.

Dziwi nas tylko jedno, jakim prawem i na jakiej podstawie Kasa chorych staje się ekspozyturą sanacyjnego związku i na jego rzecz szasta funduszami społecznemi i to w tym czasie kiedy się w Kasie chorych prowadzi tak daleko idące oszczędności na ubezpieczonych, że się prawie całkowicie rezygnuje z wysyłki chorych na klimatyczne leczenie, względnie z wysyłki 100 procentowych reumatyków. Jeżeli już wreszcie p. komisarz Kasy chorych tak daleko się posunął, że funduszami ubezpieczonych chce podtrzymać rozpadający się związeczek sanacyjny, to przynajmniej na tyle trzeba było mieć poczucia, aby się zastrzedz, by dzieci zostały wysłane tych rodziców, którzy naprawdę nie mają za co poratować zdrowia swojego dziecka. A tymczasem dowiadujemy się, że najgorsza bieda i najwięcej potrzebujące świeżego powietrza dzieci zostały pominięte, natomiast wysłano dzieci takich rodziców. których stać jest materjalnie na wysłanie dzieci własnym kosztem. Wystarczy przytoczyć choćby przykład z Klimontowa, gdzie niejaki p. Wesoły, właśnie miejscowy działacz i mąż zaufania sanacyjnego związku pracuje jako tokarz i zarabia koło 300 zł. Córka i syn jego są nauczycielami, mimo to właśnie jego dziecko zostało wysłane. Niejaka p. Piłczyna pracuje wszystkie dni w tygodniu, oraz syn jej jest maszynistą, również jej dziecko zostało wysłane. Pan Czapczyk posiada swój dom i kawałek ziemi i wielu wielu innych. Nawet do tego się posunięto, że np. w Zagórzu wysłano dziecko nie członka Kasy chorych. To już jest skandal, boć wolno jest działaczom sanacyjnym robić sobie reklamę dla podtrzymywania zgniłej atmosfery wśród rzesz robotniczych i wolno jest panu komisarzowi zasilać ich, ale tylko ze swoich własnych funduszów. Od pieniędzy społecznych wara. Postępek ten podajemy pod pręgież opinji publicznej.

J. BIELNIK.

Krwawy epilog kłótni.

Pobity starzec i odwet synowski.

Onegdaj, w godzinach popołudniowych ulica Borowa w Czeladzi była widownią krwawej bójki.

Mieszkańcy domu nr. 19 przy ul. Borowej, Stefan Bugajski z żoną wszczęli kłótnię z 60-letnim Józefem Bzdęgą, którego **pobili do krwi żelazną łopatką, kijem i kamieniami.** Ranny starzec przedstawiał godny litości widok.

Bugajscy nie zadowolili się pobiciem do krwi staruszka. Gdy bowiem wieczorem wracał z pracy syn Bzdęgi — Władysław Bugajscy rozpoczęli z nim awanturę. W pewnym momencie Władysław Bzdęga wyprowadzony z równowagi chwycił nóż i **zadał nim straszliwy cios w brzuch Bugajskiemu.** Z rozprutym brzuchem, z którego wychodziły jelita odwieziono rannego do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Awanturniczy lokator

zdemolował mieszkanie dozorcy.

W ub. poniedziałek dom przy ul. Targowej 21 w Sosnowcu był widownią wielkiej awantury. Oto około g. 10 m. 30 wiecz. do siedzącego na podwórzu syna dozorcy Jana Rogalskiego podszedł lokator Mieczysław Matusiak ze swym kolegą St. Czerwniakiem i wywołał awanturę. Rogalski obawiając się napastników schronił się do jednego z mieszkań, awanturujący zaś sądząc, że prześladowany przez nich schronił się do mieszkania dozorcy, popędzili na II piętro. Ponieważ drzwi do mieszkania dozorcy Macieja Rogalskiego były zamknięte **wyważyli je siłą,** wysadzając z futryny, a następnie rozpoczęli demolowanie mieszkana, wyrzucając wszystke sprzęty na podwórze, wybijając szyby i t. d.

O całem zajściu zawiadomiona została policja, która spisała protokuł. Awanturnik i jego towarzysz pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. W tej chwili jednak dozorca jest właściwie bez mieszkania, bowiem szyby są powybijane, całe mieszkanie zdemolowane, sprzęty połamane. Niewątpliwie władze przedsięwezmą jakieś kroki, aby uspokoić awanturnika, który już nie pierwszy raz popisywał się w ten sposób i jest postrachem wszystkich lokatorów domów odgrażając się, że kto zrobi doniesienie do policji z tym się rozprawi.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO: Dyr. Stanisław Gadomski, z powodu śmierci śp. Wandy Jewniewiczowej, skarbniczki tego Towarzystwa Zł. 50 (pięćdziesiąt).

× **WYCIECZKI W GÓRY.** Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oddział w Zagłębiu Dąbrowskiem urządza wycieczkę dla członków, z Mostów na Skalkę i Wielki Połom w dniu 6 i 7 sierpnia rb. Odjazd z Sosnowca w dniu 6 bm. tj. w sobotę o godz. 14.58 — nocleg w Cieszynie. Wycieczkę prowadzi sekretarz Oddziału p. L. Łogiewa. Zbiórka na stacji Sosnowiec przy tablicy orjentacyjnej P.T.T. (na peronie). Wszelkie informacje udziela i przyjmuje zgłoszenia Sekretarjat P.T.T. Sosnowiec, ul. Chemiczna 14. (dojazd tramwajem lub pociągiem do stacji Nowy-Będzin).

Sekcja Kulturalno - Oświatowa Związku Prac. Kasy Chorych w Sosnowcu, **w dniach 14 i 15 bm.** urządza dla wszystkich pracowników Kasy oraz gości, wycieczkę krajoznawczo - turystyczną do Beskid i Podhala z zachowaniem trasy Zimanowa — Maków — Zawoja — Babia Góra. Z racji bardzo malowniczej trasy, jaka została wybrama, oraz różnego rodzaju uprzyjemnień, tak wczasie podróży, jak na miejscu, komitet organizacyjny gwarantuje, że uczestnicy wycieczki spędzą czas bardzo mile i tanio. Wyjazd z przed dworca w Sosnowcu nastąpi w sobotę dnia 13 sierpnia punktualnie o godz. 4-ej p. p. wygodnemi autami. Koszt wycieczki w obie strony zł. 5. od osoby. Noclegi w schroniskach za minimalną opłatą zapewnione. Zapisy na wycieczkę przyjmowane będą tylko do wtorku dnia 9 bm.

ZE SPORTU.

Jaką powinna być

REPREZENTACJA ZAGŁĘBIA.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do ułatwienia pracy, w narażającem ciągle tylko wszystkich sportowców Zagłębia na protesty i oburzenia (często zamieszczonych w prasie), w związku z zestawianiem składu reprezentacji Zagłębia, przedstawiam panu kapitanowi podokręgu skład, na mające się odbyć spotkanie z Krakowską „Wisłą", oparty nie na treningu-egzaminie odbytym w czwartek, który niczego nie nauczy, lecz obserwacji w ciągu całego sezonu graczy, reprezentujących najlepszy poziom gry. A zatem:

Sowała (Zagł. D.)
Skorus (Un.)
Łukasiewicz (Z. D.)
Szpruch (Z. D.)
Jakubczyk (Un.)
Brzozowski (Un.)

Pr. skrz. (?) **Z.D. (Banasik Z. D.) Morgała** (Un.) **Gemborek (Pol. K.) Staniszewski** (Un.).

Rezerwowi: Pr. skrz. **Andrusiewicz** (Un.) **Nunberg (Hak) Przybyłek (CKS)** i prawo-skrzydłowy **Ślązak z Pol. KS. (?).**

Jedynie ten skład przyniesie może sukces, oraz usunie szkodliwą dyskusję i kompromitujące odwołania:

Wiprzycki J.

WISŁA-REPREZENTACJA ZAGŁĘBIA.

W niedzielę, dn. 7 bm. na boisku S.T.S. „Unja" w Sosnowcu odbędą się zawody pomiędzy ligową drużyną „Wisły", a reprezentacją Zagłębia Dąbrowskiego. Kapitan związkowy ustalił dwa próbne składy, z których wyeliminuje reprezentację.

NOWE BOISKO W SOSNOWCU.

Sosnowiec uzyska jeszcze jedno wzorowo urządzono boisko sportowe. Będzie to boisko policyjnego KS., przy ul. Aleja, tam gdzie znajdowało się boisko „Victorji". W tych dniach „Policyjny" przystępuje do budowy, przyczem z początkiem września boisko ma być oddane do użytku.

C. K. S. ZAPROSZONY DO ŁODZI.

Sekcja kolarska C.K.S. otrzymała zaproszenie z Łodzi, celem wzięcia udziału w organizowanej przez Ł.K.S. wielkiej imprezie kolarskiej.

Kronika Zawiercia.

× **OSOBISTE.** W tych dniach powrócił z urlopu i objął urzędowanie sekretarz magistratu p. Józef Czarnota.

× **Z LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ.** Zapowiedziany na niedzielę dn. 31 lipca br. o godz. 17.30 w Koziegłowach odczyt p.t. „Konieczność obrony ludności cywilnej w przyszłej wojnie lotniczo - gazowej", został wygłoszony przez pow. instruktora lotn. i o.p.l.g. p. Sroczyńskiego na placu przed Domem ludowym, gdyż zebrana ludność nie mogła się w sali pomieścić. Po odczycie odbyło się organizacyjne walne zebranie koła L.O.P.P., które zagaił pow. instr. p. Sroczyński, prosząc na przewodniczącego ks. „prob. Z. Brykalskiego, na sekretarza pana J. Gwiazdę, na asesorów: p.p. Z. Graneckiego H. Chachulskiego, B. Kwaśniewskiego, W. Rutkiewicza. Do licznie zgromadzonej publiczności przewodniczący zwrócił się o zapisywanie na członków L.O.P.P. ogółem zapisało się na członków 70 osób.

Wybrane władze koło L.O.P.P. po ukonstytuowaniu przedstawiają się następująco: prezes ks. prob. L. Brykalski, v. prezes ucz. Z. Granecki, sekretarz p. Komornicka, skarbnik p. J. Gwizda czł. zarządu p. Z. Lewandowski, zastępcy p. p. mgr. Pogorzelski, M. Krawczyński. Komisja rewizyjna pp. sędzia Huma W. Rutkiewicz. Delegatem do kom. pow. p. H. Chachulski, zastępca p. Wl. Cesarz.

× **STAŁE CENY NA TOWARACH.** Onegdaj zostało wydane rozporządzenie przez Min. Spraw. Wewn. w sprawie obowiązku ujawniania cen przedmiotów powszechnego użytku. W związku z tem rozporządzeniem, wydał starosta powiatowy w tym miesiącu zarządzenie wymieniające dokładnie towary, które muszą posiadać ujawnione ceny. Bezpośrednie ujawnienie polega na oznaczeniu ceny każdego gatunku i rodzaju przedmiotów powszechnego użytku, przeznaczonych na sprzedaż, a znajdujących się zarówno zewnątrz lokalu sklepu, jak i na wystawie. Ceny ujawnione na przedmiotach powszechnego użytku winny być zgodne z cenami istotnie pobieranemi. Winni niezastosowania się do postanowień wydanego zarządzenia, będą karani administracyjnie aresztem do 3 miesięcy i grzywną 10.000 zł. łącznie, lub jednej z nich. Z karą może być połączona konfiskata przedmiotów do których czyn przestępstwa się odnosi, bez względu na to czyją stanowią własność. W tej sprawie zebrała się onegdaj komisja cennikowa, która ustaliła ceny i wydała cenniki, które można już nabyć w sekretarjacie stowarzysz. kupców polskich w Zawierciu przy ulicy Blanowskiej Nr. 2.

× **ZE SPORTU.** Klub sportowy „Warta" wyjeżdża w sobotę dnia 6 bm. do Radomia, gdzie w niedzielę rozegra z R.K.S. w Radomiu mecz o mistrzostwo. „Warta" wyjeżdża w najlepszym składzie, gdyż do pokonania ma groźnego przeciwnika.

× **STRAJK W FABRYCE „PORĘBA" W PORĘBIE.** Od kilku dni robotnicy fabryki „Poręba" urządzili „strajk włoski" domagając się wypłacenia zaległych zarobków. Dyrekcja postanowiła wypłacić tylko za jeden miesiąc zarobki zaległe. Na dalsze rządania robotników wypłacenia im za dni, które strajkowali dyrekcja nie zgodziła się. W tej sprawie odbyła się konferencja insp. pracy p. inż. Pawłowskiego w Porębie.

× **NIEFORTUNNY AMANT.** Do komisarjatu policji w Zawierciu zgłosiła się p. Cybulkówna Stanisława zamieszkała przy ul. Paderewskiego ze skargą na Walczyńskiego Antoniego, który usiłował na niej dokonać gwałtu.

× **TRAGICZNY REZULTAT.** Onegdaj wybrali się na wycieczkę komendant oddziału strzeleckiego w Porębie p. Szczepanik na Łysą-Górę pod Siewierzem. Towarzystwo zabawiało się strzelaniem z floweru. Podczas strzelaniny kula, która, odbiła się o sęk, ugodziła jedną z pań w okolicy skroni. Ofiarę nieostrożnej zabawy przewieziono do szpitala Hulczyńskiego w Zawierciu. Według opowiadania świadków tego wypadku, kula miała naruszyć oka. Policja ze swej strony robi dochodzenia badając tło tragicznego wypadku.

× **WYBICIE SZYB W POCIĄGU.** Pomimo kilkakrotnego napiętnowania w **prasie wybryków wybijaczy szyb w pociągach** nie ustały. Wczoraj znowu wybito szyby w wagonie 3 klasy pociągu pośpiesznego na szlaku Myszków-Nierada. Karygodne te wybryki zagrażające bezpieczeństwu jadących powinny być ukrócone w najbliższym czasie.

× **POBICIE.** Gawroński Stanisław zamieszkały przy ul. Szymańskiego 25 zameldował w komisarjacie policji o pobiciu go przez Nowaka Piotra zamieszkałego w domach T.A.Z.

× **MAŁO MU.** Kupiec Rozenbaum Eljasz zamieszkały przy ul. Blanowskiej 15 zapragnął więcej zarabiać niż inni i nie robiąc sobie nic z przepisów zabraniających handlowania w czasie zakazanym. Przechodzący posterunkowy p. p. spisał protokuł, i to co zarobił w godzinach zakazanych będzie musiał przeznaczyć na karę.

× **TRAGICZNY WYPADEK WĘGLARZA.** Wczoraj tj. 4 bm. na stacji Łazy wskoczyła na pociąg towarowy grupa węglarzy i poczęła zrzucać węgiel z wagonów. Służba kolejowa, widząc to poczęła ścigać węglarzy po wagonach. Ci uciekając zeskakiwali z wagonów. Zeskakujący również Koczur Juljan lat 27 zamieszkały we wsi Młynek, dostał się pod koła pociągu, które mu obcięły prawą rękę poniżej łokcia, a u lewej zostały ucięte palce. Koledzy rannego Koczura odnieśli do lasu skąd został przewieziony do szpitala w Będzinie.

Stan rannego Koczura jest groźny.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wzrost uboju i spadek cen bydła.

Ubój zwierząt w 1931 r. był znacznie większy w porównaniu do 1930 r. Całkowity bowiem ubój w 1931 r. wynosił przeszło 9.437 tys. szt. wszystkich rodzajów, przewyższając ubój 1930 r. **o przeszło 1.590 tys. szt.**, czyli **o 20 proc.**

Wzrost uboju nastąpił zarówno w rzeźniach publicznych i prywatnych, będących pod nadzorem weterynaryjnym, jakoteż w gospodarstwach domowych poza nadzorem weterynaryjnym. Zwłaszcza poważnym wzrostem odznacza się ten ostatni rodzaj uboju. Stąd wniosek, że wśród ludności wiejskiej w okresie 1931 r. wzrosło spożycie mięsa. Zjawisko powyższe **nie było jednak wywołane wzrostem dobrobytu, lecz odwrotnie, skutkami kryzysu, przeżywanego w rolnictwie, którym również została dotknięta hodowla, co wyraziło się w nadmiernem wyzbywaniu się przychówka i dalszym spadku cen.** Ludność rolnicza wiejska, nie będąc w możności spieniężyć należycie przychówek, którego nie mogła już dalej chować wobec braku i podniesienia się cen paszy, **musiała w wielu wypadkach zabijać go i spożywać sama.** Powyższe kalkulacje gospodarskie spowodowały pewne przesunięcie się i zmianę spożywania płodów wytwórczości roślinnej i zwierzęcej.

Znaczny wzrost uboju **we własnych gospodarstwach** dotyczy nietylko trzody chlewnej, której hodowla najbardziej została dotknięta kryzysem, lecz również uboju bydła rogatego. Ubój domowy w 1931 r. wzrósł nawet w odniesieniu do owiec i kóz, czego nie widzimy w uboju pod nadzorem weterynaryjnym, który przeciwnie, od szeregu lat wykazuje zmniejszenie się uboju owiec i kóz.

W liczbach uboju pod nadzorem weterynaryjnym na specjalną uwagę zasługuje **wzrost uboju trzody chlewnej.** Wywołany on został w dużej mierze rozwijającym się w dalszym ciągu eksportem przerobów mięsnych zagranicę w postaci bekonów, szynek, wędlin itp. Obserwując ten stały rozwój eksportu trzody chlewnej w stanie bitym i przerobionym, widzimy, że w tej dziedzinie miał miejsce prawdziwy przewrót, gdyż jeszcze w 1928 r. eksport trzody chlewnej w stanie bitym i przerobionym wynosił zaledwie 25.4 proc. całkowitego eksportu trzody chlewnej, w 1931 r. zaś wynosił przeszło 75 proc.

Zwiększyło się również spożycie mięsa wewnątrz kraju, naskutek nadmiernego obniżenia się cen. Znaczny spadek ce wewnątrz kraju, przyczyniający się do wielkich strat w hodowli, umożliwił ludności, pomimo obniżenia się jej siły nabywczej, spożywanie produktów mięsnych w większej ilości, niż miało to miejsce w poprzednich latach.

Przeciętna żywa waga zabijanych sztuk jest nieco niższa, niż była w r. 1930, co wskazuje na fakt, że na ubój szły sztuki znacznie mniej utuczone, niż w 1930 r. Wiążę się to również z przeżywanym obecnie kryzysem, który zmuszał hodowców do jak najprędszego wyzbywania się zwierząt rzeźnych poszczególnych rodzajów.

Jakkolwiek cała produkcja mięsa wzrosła w porównaniu do 1930 r. o 19.6 proc., to jednak **przeciętne spożycie na głowę ludności wykazuje znacznie mniejsze zwiększenie,** a to naskutek bardziej **wzmożonej produkcji na eksport.**

Uwzględniając ten wywóz, otrzymujemy następujące ilości spożycia mięsa poszczególnych rodzajów, przypadające na głowę ludności w 1931 r. (w kg.): wołowe 5.8, cielęce 1.6, wieprzowe 11.7, baranie 0.23, końskie 0.02 czyli ogółem 19.55.

W porównaniu więc do 1930 r. spożycie na głowę ludności wzrosło o 9.6 proc., przyczem **wzrost ten prawie całkowicie przypada na spożycie mięsa wieprzowego. Wzrost spożycia wołowiny jest minimalny,** natomiast spożycie baraniny i koniny spadło, prawdopodobnie naskutek zatarcia się różnicy w cenach tych gatunków mięsa z cenami mięsa wieprzowego i wołowego przy ogólnej zniżce cen na produkty mięsne.

Kronika gospodarcza.

LIKWIDACJA MIENIA „ŻYCIA" I „ROSJI". W „Monitorze Polskim" z dnia 3 bm ogłoszone zostało obwieszczenie komitetu likwidacyjnego do spraw b. rosyjskich osób prawnych, które podaje do publicznej wiadomości, że poczynając od dnia 1 sierpnia 1932 r. miejscem urzędowania likwidatora mienia b. ros. towarzystwa ubezpieczeń „Rosja" będzie Warszawa, ul. Sienkiewicza 14. zaś miejscem urzędowania likwidatora mienia b. ros. towarzystwa ubezpieczeń kapitałów i dochodów „Życie" jest Warszawa, ul. Nowogrodzka 40 m. 1.

RUCH OKRĘTOWY W GDYNI. Tydzień ubiegły w porcie gdyńskim stał w dalszym ciągu pod znakiem dość ożywionego ruchu. Zawinęło do portu i wyszło z portu na morze razem 145 statków o łącznej pojemności 115.664 ton netto. Według kolejności bander poszczególnych państw ruch ten przedstawiał się jak następuje: Szwecja — 48 statków, Polska — 17, Danja — 19, Niemcy — 25, Norwegja — 10, Finlandja — 6, Grecja — 2, Łotwa — 5, Estonja — 4, Holandja — 2, Anglja — 1, Litwa — 2, wolne miasto Gdańsk — 4. Ogólny przeładunek towarów w okresie sprawozdawczym wyniósł 106.440.7 ton, z czego na przywóz przypada 7.388.6 ton, na wywóz zaś 99.052.1 ton.

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH. Na ogólną liczbę 219.884 bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 30 lipca rb. na terenie całej Polski, **bezrobocie w poszczególnych zawodach** przedstawiało się następująco: Górnicy — 24.223 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1959 Chrzanów 1042. Śląsk 19.815), hutnicy w metalu — 7.204 (Śląsk 6274), szklarze — 2906 (Piotrków 446) metalowcy — 29.087 (Warszawa 4225, Łódź 1029, Sosnowiec 2249. Śląsk 11.548, Poznań 1200), włókiennicy — 21.641 Łódź 15.946. Sosnowiec 1716, Śląsk 850), robotnicy budowlani — 21.076 (Warszawa 2405. Łódź 762. Śląsk 8333. Poznań 1069), pracownicy umysłowi — 35.958 (Warszawa 5405. Łódź 2651. Sosnowiec 1424, Kraków 1209. Lwów 2248. Śląsk 8874, Poznań 4081). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 66.120. Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 128.352 osób, z czego przez dzień w tygodniu pracowało 4337. przez dwa dni 19.072, przez 3 dni 35.889 przez 4 dni 37.044, przez 5 dni 32.010 osób.

ULGI CELNE DLA TOWARÓW PRZEWOŻONYCH PRZEZ PORTY POLSKIE. Komitet ekonomiczny Rady ministrów powziął uchwałę zalecającą uzależnienie stosowania wszelkich ulg celnych i w miarę możności pozwoleń przywozowych od przewozu importowanych towarów przez porty polskie. W myśl tej uchwały, podobne zalecenia dotyczą również wypadków, w których jest stosowana pomoc eksportowa. W związku z powyższem Ministerstwo przemysłu i handlu zaleciło Izbom przemysłowo - handlowym badanie poszczególnych wniosków o ulgi celne i pozwolenia przywozu, które to badanie pozwoli na ustalenie, czy przewóz nie może być uskuteczniony przez porty polskie.

UMOWY Z SOWIETAMI W ZŁOTYCH I FRANKACH FRANCUSKICH. Dowiadujemy się że ostatnia tranzakcja hut polskich z Sowietami obejmująca dostawę wyrobów walcownianych na sumę 27 miljonów złotych dokonana została w walucie franouskiej poprzednia zaś na obrabiarki przeprowadzona została w złotych. Zauważyć należy, że w latach poprzednich umowy na dostawę polskich wyrobów hutniczych do ZSSR. zawierane były prawie wyłącznie w funtach angielskich jednakże duże straty jakie ponieśli nasi przemysłowcy w związku z dewaluacją funta skłoniły ich do dokonywania tranzakcyj w złotych lub frankach.

NOWELIZACJA USTAWY O MONOPOLU SPIRYTUSWYM. W ub. tygodniu odbyło się w Ministerstwie rolnictwa i reform rolnych zebranie, działającej przy Ministerstwie opinjodawczej komisji sprytusowej. W obradach, którym przewodniczył naczelnik inż. Hoyer, wzięli udział przedstawiciele rady naczelnej organizacyj ziemiańskich, Związku organizacji rolniczych, Ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, oraz związków gorzelniczych i wreszcie rzeczoznawcy. Zebranie omówiło szczegółowo projekt nowelizacji ustawy o państwowym monopolu spirytusowym, zastanawiając się zwłaszcza nad sprawą minimum obszaru, którego właścicielom wolno będzie utrzymywać gorzelnie, nad zagadnieniami związanemi z kontrolą nad gorzelnictwem itd. Należy zaznaczyć, że omawiany obecnie projekt ma charakter tymczasowy. Projekt ostateczny nowelizacji ustawy o państwowym monopolu spirytusowym znajduje się jeszcze w opracowaniu i będzie ukończony w ciągu przyszłego tygodnia

PRZEMYSŁ CZEKOLADOWO - CUKIERNICZY. Sytuacja w czerwcu zasadniczej zmianie nie uległa. Zbyt jak zwykle w miesiącach letnich, uległ ograniczeniu ze względu na wzrost konsumcji owoców. W porównaniu z rokiem ubiegłym spadek sprzedaży cukierków wyraża się cyfrą 25 proc. Obrót w fabrykach keksów pierników i wafli w porównaniu z rokiem ubiegłym zmalał o 50 proc. Złe regulowanie rachunków przez odbiorców powoduje brak gotówki, do czego dochodzą straty, ponoszone z powodu likwidowaniu zakładów.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z 4 sierpnia.

Dewizy: Holandja 359.35. Londyn 31.35 — 31.31, Nowy Jork 8.928. Paryż 34.96, Praga 26.41, Szwajcarja 173.85.

Obroty małe, tendencja dla walut europejskich przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90 i trzy czwarte. Rubel złoty — 4.70. Gram czystego złota — 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych — 212.25. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 210.00 — 210.25.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 34.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.50 — 49.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 95.75 — 95.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.75.

Akcje: Bank Polski 70.00.

Kronika Olkuska.

× **ODZNACZENIE.** P. Zofja Okrajniowa, działaczka społeczna w Olkuszu, odznaczona została medalem niepodległości. Pozatem na ręce p. Okrajniowej nadszedł krzyż niepodległości dla ś. p. Marcelego Krzystka, kapitana z organizacji P. O. W. z Olkusza, poległego śmiercią bohaterską w r. 1920. Ś. p. Krzystek jest dąbrowianinem i odznaka zostanie doręczona rodzinie zmarłego.

× **PRZESZKOLENIE PRZEDPOBOROWYCH.** Miejscowe koło związku podoficerów rezerwy, przystępuje do przeszkolenia przedpoborowych i w tym celu przyjmuje zapisy od soboty, dnia 6 bm. w lokalu koła (3 Maja) od godz. 18-19.

× **ZABAWA STRAŻACKA.** Straż olkuska miejska niema szczęścia do imprez duchowych. Jeżeli projektowanym kilka razy zabawom i koncertom nie przeszkodził deszcz, to na drodze do realizacji imprezy stanęła zawsze na drodze jakaś inna przeszkoda natury nieżywiołowej. Imprezy odkładano na nowe terminy, pozostawiając po sobie nowe długi w związku z różnemi przygotowaniami do zabawy lub koncertu. W jakich warunkach znajduje się dzisiaj straż ochotnicza miejska, nie potrzeba dużo pisać. Od kilku lat instytucja ta pozbawiona jest wszelkiego subsydjum zarządów komunalnych, oraz innych dochodów. Długi straży rosną, a w rekwizytach, mundurowaniu i t.p. coraz większe spustoszenia. Społeczeństwo olkuskie ma węża w kieszeni i straży nie popiera, a wszak straż ta zawsze stoi w pogotowiu obrony życia i imienia każdego obywatela. Pomóżmy więc jej wszyscy choćby przez kupno taniego biletu wstępu na zabawę w nadchodzącą niedzielę.

Popieraicie L. O. P. P.

Z całej Polski.

KRWAWE ZAJŚCIE NA WIEJSKIEJ PLAŻY.

Do niezwykłego zajścia doszło we wsi Borzęcin pow. Łaskiego pod Łodzią. Przebywający tam na letnisku trzej bracia Z. i S. Janusowie i Frączkiewicz udali się ubiegłej niedzieli na plażę nad rzekę. Gdy rozebrali się i włożyli kostjumy kąpielowe, nad rzeką pojawił się tłum chłopów, którzy stanowczo zażądali, by niezwłocznie ubrali się i odeszli, gdyż nagość ich obraża moralność. Ponieważ letnicy odmówili temu żądaniu, tłum zaatakował ich kijami i kamieniami. Z. Janusz ma rozbitą głowę i złamaną prawą rękę. Brat jego, który w popłochu uciekł tylko w kostjumie kąpielowym, doznał lżejszych obrażeń. Frączkiewicz jest ciężko pobity.

TRAGICZNE SKUTKI DRZEMKI SZOFERA.

Partja uczestników Święta Morza, która z 31 lipca na 1 sierpnia wracała w ilości 15 osób autobusem do Śliwic, padła ofiarą katastrofy samochodowej. W odległości 3 kilometrów od Kościerzyny zdrzemnął się kierowca autobusu i jego właściciel Bronisław Kuta i samochód, pędzący z szybkością 60 klm., wpadł na drzewo. Wskutek zderzenia wszyscy pasażerowie odnieśli okaleczenia, trzech z nich zostało ciężko rannych. Przewieziono ich do szpitala w Kościerzynie. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu.

KLĘSKA UPAŁÓW NA POKUCIU.

Od dwóch tygodni panują na Pokuciu upały. Temperatura dochodzi do 48 st. C. Jak nas informują ze sfer rolniczych, będzie to połączone z wielkiemi szkodami w rolnictwie, ponieważ rośliny takie, jak kukurydza, ziemniaki są spalone od słońca. Również drzewa owocowe są zupełnie zniszczone wskutek spiekoty, co spowoduje marne zbiory owoców w jesieni. Zaznaczyć należy, że od dwóch tygodni nie zanotowano na Pokuciu żadnych opadów atmosferycznych.

PIORUN ZABIŁ SZEŚCIU ŻOŁNIERZY.

W Powursku, w powiecie Kowelskim, w czasie ćwiczeń, gdy wojsko znajdowało się w polu, powstała nagle wielka burza z grzmotami i ulewą. Jeden z piorunów uderzył w grupę żołnierzy, zabijając czterech oraz raniąc dalszych ośmiu. W bardzo ciężkim stanie przewieziono rannych do szpitala w Chełmie, z których dwaj w drodze do szpitala zmarli.

ROZBITE SZYBY.

Onegdaj na ulicy Kopernika we Lwowie około godziny 7 wieczorem pod lokalem lwowskiego oddziału „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" zebrała się grupka młodzieży, złożona z około 10 osób i rozbiła dużą szybę wystawową. Dwu uczestników demonstracji aresztowano. Zaznaczyć należy, że jest to już drugi z rzędu napad na redakcję „I.K.C." we Lwowie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.



REWOLUCJA WOJSKOWA W SJAMIE.

W Sjamie, jak wiadomo, wybuchła niedawno rewolucja wojskowa, skierowana przeciw królowi Prjadhipokowi. Rewolucja była zwycięską i król zmuszony był pójść na ustępstwa. Na ilustracji naszej u góry samochody pancerne przed pałacem królewskim, u dołu oddział tank ów wojska sjamskiego.

„Czarna ręka" w Pszczynie.

Fatalne skutki kolportowania „Tajnego Detektywa".

Pisze „Polonja":

Przed kilkoma dniami szereg poważnych kupców w Pszczynie otrzymało anonimowe listy, w których wzywano ich pod groźbą śmierci, by złożyli w pewnem miejscu na cmentarzu większą kwotę pieniędzy. Dwóch kupców wręczyło wspomniane listy policji śledczej, która poleciła im zastosować się do wskazówek „Czarnej ręki". Tak bowiem brzmiał podpis na listach pogróżkowych.

Zamiast pieniędzy złożono we wskazanych kryjówkach przez „Czarną rękę" paczki ze skrawkami papieru. Następnie policja pilnie strzegła owych miejsc, by sprawców przychwycić. Czekała jednak naprożno, bo po „pieniądze" nikt się nie zgłaszał.

Dzięki przypadkowi policja dowiedziała się, że autorów anonimowych pogróżek wysyłanych do kupców i obywateli pszczyńskich szukać należy wśród... młodzieży gimnazjalnej. Niebawem wyśledzono też dwóch uczniów, którzy wzięci w ogień krzyżowych pytań, przyznali się do zarzuconych im przestępstw.

Młodzieńcy c pochodzą z dobrych domów i proszono nas, byśmy nazwisk ich, jak również kupców, którzy otrzymali listy z pogróżkami nie ujawniali.

W czasie śledztwa zeznali oni do protokułu, że, pisząc listy z pogróżkami, wzorowali się na „Czarnej ręce", o której czytali w jednym z numerów „Tajnego Detektywa". Przyznali się dalej, że są oni gorliwymi czytelnikami „Tajnego Detektywa". Listy pisali jednak „nie w złej intencji", tylko chcieli wypróbować, jaki wywrą one skutek. Pragnęli się oni przekonać, czy „Tajny Detektyw" pisał prawdę, że ludzie są tak naiwni i pod groźbą listów, składają okup.

Tłumaczeniu się chłopców dano wiarę, gdyż nie próbowali oni nawet stwierdzić, czy kupcy usłuchali ich groźby i złożyli pieniądze w oznaczonem miejscu.

Oto jeszcze jeden klasyczny przykład, jakie nieobliczalne szkody moralne przynosi społeczeństwu lektura w rodzaju „Tajnego Detektywa", szkody tem większe, że gros czytelników tego tygodnika rekrutuje się z pośród młodzieży w wieku szkolnym.

Samobójstwo

STAREGO MUZYKA.

W Paryżu popełnił samobójstwo stary muzyk, Henryk Taillade, syn głośnego w swoim czasie artysty dramatycznego, odtwórcy wielu ról tragicznych, sam uzdolniony skrzypek i kompozytor.

Taillade, który nie ożenił się z miłości ku matce, od 25 lat żył zupełnie osamotniony w skromnem swem mieszkaniu jednopokojowem pod Paryżem, żywiąc się wyłącznie mlekiem skondensowanem. Grał całemi godzinami na fortepianie, a przechodnie zatrzymywali się, aby go słuchać.

Dawał lekcje muzyki dzieciom sąsiadów i to było jedynem źródłem jego dochodów. Przed kilkoma dniami właściciel domu zapowiedział mu podwyżkę czynszu.

— Wobec tego pozostaje mi tylko samobójstwo — odrzekł spokojnie profesor i do samobójstwa tego przygotował się starannie i długo. Był doskonałym strzelcem i nieraz brał nagrody za celność strzałów podczas zawodów.

Postanowił więc odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu, który nabił kulą dum-dum. Ułożył się poprzednio na łóżku, aby jak najmniej sprawić kłopotu swoją osobą. Strzał był celny.

Na stoliku obok łóżka znaleziono list adresowany do policji z wyjaśnieniem powodu samobójstwa, z dopiskiem: „Pozostawiam niewykończoną kołysankę"...

Rzeczy ciekawe.

SZTUCZNY CZŁOWIEK NA SCENIE.

Angielski inżynier, E. Wilkins, skonstruował sztucznego człowieka, robota. Mechaniczny człowiek „występuje" na scenie londyńskiego music-hallu. Robot umie strzelać z pistoletu, umie czytać gazety, umie też rozmawiać. Wynalazca pracował nad swoim robotem 14 lat i zdaniem fachowców jego sztuczny człowiek jest najdoskonalszym ze wszystkich skonstruowanych dotąd robotów. Zadziwający robot odpowiada na niektóre pytania widzów, wykonywa różne ruchy, chodzi etc. Zewnętrznie podobny jest on do człowieka zakutego w zbroję średniowieczną. Wynalazek ten wzbudził w Londynie ogromną sensację i tłumy walą co wieczór do teatru, by podziwiać człowieka zbudowanego ze stali i sprężyn.

ŁABĘDZIE JEGO KR. MOŚCI KRÓLA ANGLJI.

Gdyby stare, formalnie jeszcze istniejące prawo w Anglji było wprowadzone w życie, każdy Anglik, winny zabicia łabędzia, musiałby ponieść za ten czyn karę śmierci. Łabędzie cieszą się w Anglji taką opieką, jak żadne inne stworzenie. Prastare prawo mówi, iż każdy łabędź jest własnością króla. Łabędzie były ongi w Anglji rzadkością i w celu ochrony ich ogłoszono je na mocy praw jako własność królewską, której nie wolno było tykać.

CHARLES B. STEPHEN

Pani doktór i serce.

Powieść.

ROZDZIAŁ I.

Gazeta małego miasteczka.

Kasztany, rosnące naprost domu pani Rozalji Karśnickiej, miały już duże liście. Właśnie spadł deszcz, i na placyku przed pocztą za owym rzędem kasztanów, utworzyły się duże kałuże, w których wesoło kąpały się wróble.

— Otwórz okno, Józefo i otul mi nogi pledem...

— Już idę, proszę pani.

Skrzypnęły zawiasy starej ramy okiennej i do pokoju wpadł świeży powiew, pachnący wilgocią ziemi, pól, otaczających miasteczko.

— Wiosna — powiedziała z uśmiechem pani Karśnicka.

Spracowane ręce służącej przysunęły fotel na kółkach do samego okna i otulały pieczołowicie pledem nogi starej pani, siedzącej w tym fotelu.

— Zdaje się, że się trochę przedtem zdrzemnęłam, Józefo?

— A tak, spała pani z pół godzinki...

— Czy ktoś przechodził?

— Sprzątałam jedałke proszę pani, więc miałam widok na plac. Niewiele pani straciła. Przechodziła mała od tapicera, poszła do kupca, bo po chwili wracała z paczką, zdaje się że cukier.

— Ee, chyba nie cukier. Tapicerowa wczoraj kupiła dwa kilo. Musiało być coś innego, moja Józefo...

— Może mąka...

Na wieży kościoła wybiła poważnie dwunasta.

— Czy zupa przystawiona? Żeby pan Kazimierz nie czekał, tak jak wczoraj, Józefo. A nie wstępował tu czasem do domu, jak spałam?

— Nie, proszę pani, musiał być wielki ruch w aptece, bom widziała, że wchodzili...

— Kto wchodził?

— A był ksiądz proboszcz, ale bardzo krótko, przechodziła też koło okna młynarzówna z Wabic, musiała konie zostawić na rynku, też poszła do apteki.

— Aha, a powiedz mi, Józefo, czy nie wstępowała do apteki... wiesz już...

— Pani doktorka?

— Tak, właśnie...

— Nie, nie było jej dzisiaj... Lecę do kuchni proszę pani.

— Dzieńdobry pani Karśnickiej — rozległ się tuż za parterowem oknem uprzejmy głos kobiecy.

— Dzieńdobry pani.

Pod oknem przystanęła zamożnie ubrana pani, żona kupca korzennego. W ręku trzymała flaszeczki, widocznie świeżo zakupione w aptece.

— Cóż to, ktoś chory u pani? — spytała Karśnicka.

— A tak, wracam od pani bratanka z apteki. Mój małżonek przeziębił się. Wiosna to zdradliwa pora.

— Wzywała pani kogo? — Może doktora Wintera?

— Nie. Pani doktorka u mnie była. Malec ją tak lubi, że wszystko sobie da zrobić. Zresztą i pan Kazimierz nie wiem czemu, chętniej wydaje lekarstwa na te recepty...

— Ha, ha, ha, — roześmiała się staruszka — Zbytnica z pani.

— No, już lecę, dowidzenia.

Kupcowa przeszła placyk i zniknęła za kasztanami, a Karśnicka zabrała się do swojej odwiecznej roboty na drutach.

W głębi pokoju, stojący na kominku zegar cienko wybił w pół do pierwszej. Staruszka podniosła głowę i uważnie rozejrzała się po pokoju. Wszystko tu lśniło od staranności i czystości. Pluszowa kanapa i fotele miały przyszpilone do poręczy szydełkowe serwetki, okrągły mahoniowy stół na środku pokoju dźwigał olbrzymią naftową lampę, na której kloszu, figlarne motylki unosiły się nad barwnemi kwiatuszkami. Przy każdym najlżejszym hałasie na ulicy, brzęczały liczne porcelanowe figurki, szklaneczki, flakoniki, klosze i kloszki, ciasno, wypełniające dwie serwantki, stojące w rogach bawialki.

Pani Karśnicka od kilku lat nie mająca władzy w nogach, przesiadywała długie godziny w tym pokoju.

Godziny te poświęcone były czekaniu na bratanka Kazimierza, który dzielnie prowadził aptekę miejscową, znajdującą się w sąsiednim domu. Podczas tych godzin pani Karśnicka doprowadziła też do niebywałego kunsztu obserwację każdego, przechodzącego pod jej oknami mieszkańca miasteczka.

D. c. n.

Rozum i wytrwałość słoni
jako pomocników człowieka.

Praktyczni Anglicy potrafili wyzyskać w Indjach siłę, rozum i wytrwałość słoni, używając ich do rozmaitych robót, a głównie do przenoszenia ciężarów. Poszli tu za przykładem Kartagińczyków, którzy doskonale umieli oswajać te olbrzymie zwierzęta i posługiwać się niemi. Pisarze rzymscy wspominają o słoniach, które pokazywały różne sztuki.

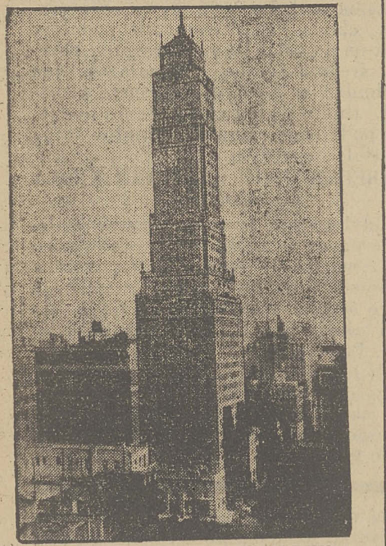
W górzystych okolicach Indyj rośnie drzewo bardzo cenne, ale twarde jak żelazo, skutkiem czego trudno je obrabiać i przewozić. Wielką pomoc mają Anglicy w słoniach, które zapomocą kłów wydobywają z gęstwiny dziewiczych lasów pnie ważące po kilkanaście centnarów, a potem ciągną je do najbliższej rzeki, gdzie czeka parowiec, żeby je przewieźć dalej.

Ryż i trawa stanowią pożywienie słoni, zaczynają pracować w 25 roku życia i żyją nieraz do stu lat. 75-letni słoń posiada największą siłę i może ciągnąć drzewo, ważące trzy tonny. Używają ich nawet do podsuwania pni pod piły, gdyż są tak mądre, że nigdy nie było wypadku skaleczenia. Usłyszawszy dzwon obiadowy, głośnym rykiem i podrygam objawiają swoją radość. Jeżeli słoń widzi, że sam nie podniesie zbyt ciężkiego pnia, idzie po towarzysza i we dwóch biorą się do dźwigania ciężaru. Zwierzęta rozumem przewyższają nietylko psy, ale częstokroć i ludzi. Pozostawione przez noc na pastwisku, wloką za sobą łańcuch żelazny, żeby w razie tajemniczej wycieczki do puszczy, można było odnaleźć ich ślady. Otóż słoń nieraz podnosi łańcuch i zakłada sobie na kły, żeby nie wiedziano o nocnych jego wyprawach. O inne zwierzęta się nie troszczy i gardzi niemi. Trzęsie się jednak przed myszą i nie znosi koni.

W Sjamie właściciele stad wynajmują słonie budowniczym, kupcom i przedsiębiorcom. Na noc zapędzają je do dżungli lub do lasu, gdzie jest obfitość wody. Słonie szukają sobie same pożywienia, nie trzeba ich więc karmić, ani też myśleć o mieszkaniu dla nich. Jeżeli słoń nie ma ochoty pracować, to potrafi się tak ukryć, że go nikt nie znajdzie. Po kilku dniach jednak skoro wypocznie, sam powraca do roboty. W razie lenistwa przysyłają najsilniejszego towarzysza, ażeby ten opornego „namówił i zachęcił" do spełnienia obowiązku.

Przewodnik, zwany kornakiem lub mahout, ma wielki wpływ na słonia. Biada mu jednak, jeżeli zniechęci zwierzę szorstkością, złem obejściem i zbytniemi wymaganiami. Słoń staje się wtedy krnąbrny i uparty, a wreszcie zrzuca go i rozdeptuje jak robaka. Zawód kornaka jest dość niebezpieczny, gdyż najspokojniejsze zwierzęta miewają niekiedy napady wściekłości. Przeważnie jednak panuje jak najlepszy stosunek między człowiekiem a powierzonym jego pieczy olbrzymem.

Na dworze maharadży w Mysorze podczas uroczystości weselnych ustawiono na grzbietach dwóch olbrzymich słoni drewnianą 12 stóp długą i tyleż szeroką platformę, na której tańczyły cztery tancerki. Przy blasku pochodni słonie obeszły z niemi w nocy całe miasto. Na wyspie Ceylon słoń pomagał murazom przy budowie domu i tak starannie ustawiał kamienie, że niewiele trzeba było poprawiać. W artylerji angielskiej są baterje, zaprzężone w słonie i przeznaczone do służby w górach i w puszczach, gdzie słonie utorują sobie w razie potrzeby drogę przez największe gąszcze.



HOTEL RITZA W NEW JORKU,
największym hotelu w St. Zjednoczonych w piwnicy nastąpił wybuch. Straty wyniosły około 6 milj. zł. W czasie akcji ratowniczej zginęło 5 strażaków.

W SZKOLE.

Nauczycielka: Broniu, wymień mi nazwę jakiejś dalszej krewnej.

Uczenica: Moja ciotka w Ameryce.

KŁOPOTY MĘŻÓW.

— Moja żona potrafi godzinę mówić na jeden i ten sam temat.

— Moja nie potrzebuje nawet tematu...

NAUCZYCIEL MUZYKI.

— Pani syn zrobił już wielkie postępy w grze na skrzypcach, pani dyrektorowo. Poczyna już wydobywać wcale dobre tony.

— Czy tak pan uważa? A ja ciągle myślę, żeśmy się tylko do tego przyzwyczaili.



MISS TURCJA
została ogłoszoną „Miss Uniwersum 1932" na konkursie w Spaa (Belgja).

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.